Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

EDWARD BIRON

zasnął w Panu d. 26 listopada 1911 r. w Chrystynówce

Pogrzeb odbędzie się w Kijowie w d. 30 listopada z dworca kolei (Kijów I) na cmentarz Bajkowy o g. 12 z rana, o czem zawiadamiają krewnych i znajomych ŻONA i DZIECI. 5161

Ś. † P.

z Zawadzkich **Felicya Budzyńska**

spoczęła w Bogu dn. 27-go listopada. Pogrzeb dn. 29-go o g. 2-ej pp. na cmentarzu Bajkowym z mieszkania przy ul. Żylanskiej Nr 7. 4158

O Chełmszczyznę.

Kto powierzchownie bodaj zna historyę porozbiorową tej części Polski, która dostała się pod berło rosyjskie, kto słyszał i czytał o polityce rusyfikacyjnej w Polsce, o skasowaniu Unii, o nawracaniu „opornych" unitów, a komu jednocześnie obce są tajemnice duszy „prawdziwie" rosyjskiej, ten z niemałem zakłopotaniem, jeśli nie z rzetelnem zdumieniem, wysłuchaćby musiał wywodów sławetnych posłów do trzeciej Dumy rosyjskiej, Eulogiusza i Bobryńskiego Włodzimierza, gdy błagali reprezentantów narodu rosyjskiego o litość nad niedawno wygrzebanym z pod polskiego popiołu biednym ludem ruskim w Chełmszczyźnie. Jakto! — wykrzyknąćby musiał słuchacz bezstronny, a w naiwności ducha wierzący w walor słowa ludzkiego, czy poselskiego. — Więc wszystko to, co zapisała historya niestartemi zgłoskami, wszystko to, co krzywdą być miało, wierutnym się okazało fałszem, bajką zmyśloną, niecną „intryga polską?"

Ale nietylko krzywdy polskie i katolickie są wymysłem bujnej fantazyi polaków, którzy, jak wiadomo, bardzo są lekkomyślni.. Jest jeszcze gorzej.

Poprostu, wszystko jest na wspak. Były i są krzywdy w nieszczęsnej, udręczonej ziemi chełmskiej.. Tylko, że krzywdzicielami są tam właśnie polacy.. Tak! Polacy, którzy dla niepoznaki, że im się dobrze dzieje, dla tumanienia opinii, dla pokrycia gwałtów swych i okrutnej przemocy nad biednym ludem chełmskim żale swe roztaczają, z jezuicką perfidyą o sprawiedliwość wołając.

Tak zapewniają z trybuny dumskiej Eulogiusz i Bobrinskij Włodzimierz... Głos im drży ze wzruszenia i z bólu, i przez ich usta słychać ową łzawą skargę dziesiątków tysięcy ruskiego ludu chełmskiego, o których opowiadał hr. Bobrinskij, iż wolą umrzeć, niż dalej męczyć się pod okrutnem panowaniem panów polskich.

Trzeba zaiste wielkiej znajomości duszy „prawdziwie" rosyjskiej, ażeby się nie porwać i nie krzyknąć: kto tu kłamie? kto tu bije, a kto jest bity?

Bo przy takiem postawieniu kwestyi prawda może być tylko po jednej lub po drugiej stronie. *Tertium non datur.*

Po której stronie jest prawda, my to wiemy aż nadto dobrze.

Ale nawet dla kogoś niewtajemniczonego, obcego, nieświadomego wystarczyłoby krótkie zastanowienie się nad argumentami i wywodami sławetnych posłów Eulogiusza i Bobryńskiego, ażeby jasną się stała konkluzya o *niemożliwości* ich twierdzeń.

Polska przemoc w kraju, gdzie nie wolno polskiej szkółki ludowej otworzyć; gnębienie prawosławia tam, gdzie ksiądz katolicki nie może z parafii swej do innej w odwiedziny pojechać bez specyalnego pozwolenia policyi; ucisk ludu przez panów polskich tam, gdzie administracyą i policya stoją na specyalnej straży interesów ludu, gdzie nieraz wysilają się na zupełnie niezwykłą opiekę..

Czy mogliby słuchacze nieuprzedzeni uwierzyć, iż w takich warunkach możliwy jest gwałt polski, nawet gdyby istotnie funkcyonowały owe „setki gramofonów" sprowadzanych do Chełmszczyzny przez księży polskich, a mających jakoby za zadanie wypieranie ruskiej pieśni ludowej, a wprowadzanie piosnek polskich?

Ale Eulogiusze i Bobryńscy wiedzą, do kogo przemawiają..

Oni wiedzą, że poza zdecydowaną grupą prawicy, nacyonalistów i centrum, której nie przerazi żaden fałsz, nie zadziwi żadna niemożliwość, nie zatrzyma żaden skrupuł—gdy chodzi o nową zdobycz, mało, nieskończenie mało jest w trzeciej Dumie reprezentantów rosyjskiego narodu, względem polskiego narodu nieuprzedzonych..

Wiedzą oni, że „polska intryga" to termin nietylko do użytku rządowego; że to jest magiczne słowo, poruszające złe, zawistne strony duszy rosyjskiej, która, znieczulona bezpośrednim brzemieniem, chętnie wierzy, że gdzieś dalej, gdzieindziej—w Polsce—męczą się „dziesiątki tysięcy" męczenników, modlących się o raj, w postaci „gubernii chełmskiej".

Do takiej reprezentacyi narodowej mówią Eulogiusze i Bobryńscy: w takiej Izbie jedynie możliwy jest ich gorący apel do sumienia rosyjskiego, do prawdy, sprawiedliwości i dobroci—bez gorącego protestu przeciwko nadużywaniu tych wysokich, najwyższych haseł ludzkości.

I to, czego nie wykonał rząd, gdy mógł sam rządzić, to w myśl takiego apelu ma być spełnione przez reprezentantów narodu rosyjskiego, który w chwilach nieobowiązującego rozczulenia mieni się wobec nas b r a t n i m narodem.

To też słusznie mówił p. Harusewicz, iż votum Izby rosyjskiej w sprawie wydzielenia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego będzie historycznym aktem społeczeństwa rosyjskiego, który ślad swój niezatarty w polskich sercach pozostawi—na zawsze.

A nieubłagana historya iść będzie swoją drogą, bez względu na chęci i wysiłki tych, którzy w tworzeniu nowych gubernii widzą wielkie zadanie swoje i jedyny ludu ruskiego ratunek.

J. B.

Projekt chełmski.

Projekt o utworzeniu gub. chełmskiej w tej postaci, w jakiej wyszedł z komisyi wniosków prawodawczych, składa się z trzynastu działów.

Dział I-y zaleca, aby ze wschodnich części gub. siedleckiej i lubelskiej utworzyć gub. chełmską z siedzibą władz gubernialnych w m. Chełmie.

Dział II zawiera (podany już przez nas w swoim czasie) wykaz gmin i wsi poszczególnych, włączonych do gub. chełmskiej.

Dział III—prawo wytknięcia granic na gruncie części powiatów i gmin nadaje ministrowi spraw wewnętrznych w porozumieniu z generał-gubernatorem warszawskim.

Dział IV brzmi: gub. chełmską utworzyć w składzie powiatów: biłgorajskiego, bialskiego, włodawskiego, hrubieszowskiego, zamoyskiego, konstantynowskiego, tomaszowskiego i chełmskiego, gubernię zaś lubelską pozostawić w składzie powiatów: garwolińskiego, krasnostawskiego, łukowskiego, lubartowskiego, lubelskiego, nowo-aleksandryjskiego, radzyńskiego, sokołowskiego, siedleckiego i janowskiego.

Dział V projektuje znieść gub. siedlecką, przyczem jej powiat węgrowski przyłączyć do gub. łomżyńskiej, a powiaty pozostałe do gub. lubelskiej.

Dział VI—prawo wytknięcia na gruncie granic pomiędzy gub. chełmską a lubelską nadaje ministrowi spraw wewnętrznych w porozumieniu z generał-gubernatorem warszawskim.

Dział VII orzeka o zniesieniu urzędów gubernialnych gub. siedleckiej i dyrekcyi naukowej siedleckiej.

Dział VIII głosi, że osoby, tracące z chwilą utworzenia gub. chełmskiej posady, a nie otrzymujące nowych, spadną z etatu na zasadach ogólnych.

Dział IX zaleca utworzyć: 1) urzędy gubernialne gub. chełmskiej i urząd policmajstra w m. Chełmie; 2) sąd okręgowy w m. Chełmie z rozciągnięciem jego kompetencyi na gub chełmską; 3) dyrekcyę naukową w Lublinie z poddaniem pod jej kompetencyę spraw szkolnych gub. lubelskiej w jej nowych granicach.

Dział X. Nowoutworzoną gub. chełmską wyłączyć ze składu gub. Królestwa Polskiego i poddać na zasadach ogólnych pod zarząd ministra spraw wewnętrznych.

Dział XI. Zachować w gub. chełmskiej moc ustaw, obowiązujących w gub. Królestwa Polskiego, jako też zarząd cywilny, ustrój sądowy i przepisy procedury sądowej z następującemi zmianami i uzupełnieniami:

1) prawa i obowiązki generał-gubernatora warszawskiego przechodzą na ministra spraw wewnętrznych i właściwych ministrów lub główno-zarządzających;

2) pod względem sądowym, gub. chełmska przechodzi do okręgu izby sądowej kijowskiej;

3) podział okręgów sądów gminnych na kadencye co do obioru sędziów gminnych i określenie terminu tych wyborów uskutecznia się w gub. chełmskiej niezależnie od wyborów w gub. Królestwa Polskiego;

4) mianowanie, przenoszenie i usuwanie sędziów pokoju i prezesów zjazdów sędziów pokoju w gub. chełmskiej należy do ministra sprawiedliwości;

5) wykazy stałych miejsc pobytu sędziów pokoju w gub. chełmskiej zatwierdza minister sprawiedliwości;

6) również minister sprawiedliwości określa liczbę nadetatowych komorników i woźnych, jako też liczbę innych urzędników, w okręgach sądowo-pokojowych gub. chełmskiej;

7) w wypadkach, przewidzianych w art. 488[2] ustawy procedury karnej prokurator izby sądowej kijowskiej porozumiewa się z naczelnikiem sztabu oddzielnego korpusu żandarmów na zasadach ogólnych;

8) zakłady naukowe w gub. chełmskiej, zarządzane przez ministerstwo oświaty, podlegać będą kuratorowi okręgu naukowego kijowskiego;

9) zarządzanie dobrami skarbowemi gub. chełmskiej przechodzi do wołyńskiego zarządu rolnictwa i dóbr państwa;

10) W zakładach naukowych gub. chełmskiej nie będą miały mocy: a) art. 3204 ustaw szkolnych co do dopuszczenia w szkołach miejskich wykładów języka polskiego i litewskiego, b) art. 1674 tychże ustaw co do urządzenia w niektórych gimnazyach i progimnazyach wykładów języka polskiego dla życzących sobie tego, c) Najwyżej zatwierdzony d. 2-go lutego 1874 roku rozkład lekcyi dla szkół realnych, w części, w której jest mowa o wykładach języka polskiego dla życzących sobie tego, d) ustęp 3-ci art. 3000 tychże ustaw o wykładzie języka polskiego i literatury w gimnazyach i progimnazyach żeńskich okręgu warszawskiego, e) uwaga 3-cia do art. 396 tychże ustaw o dopuszczeniu języków polskiego i litewskiego w zakładach z programem szkół początkowych dwuklasowych i miejskich, oraz w szkołach średnich tam, gdzie większość uczniów należy do narodowości polskiej lub litewskiej, f) uwaga do art. 3742 ustaw szkolnych o pozwoleniu na wykład po polsku i po litewsku niektórych przedmiotów w szkołach prywatnych, nie korzystających z praw szkół rządowych, g) uwaga 2-ga do art. 396 ustaw szkolnych, opiewająca, że we wszelkich szkołach okręgu warszawskiego na wykłady języka polskiego należy przeznaczać dostateczną liczbę godzin, przyczem wykład ten w szkołach początkowych, a w średnich zakładach dla życzących sobie tego, powinien odbywać się po polsku, h) rozkaz Najwyższy z dn. 27 października 1905 r. o wykładzie po polsku arytmetyki w szkołach początkowych w okręgu warszawskim oraz i) art. 1673 ustaw szkolnych, na którego mocy przepisy co do opiekunów honorowych w gimnazyach i progimnazyach nie stosują się do okręgu naukowego warszawskiego.

11) W gub. chełmskiej tracą moc: a) uwaga do art. 464 organizacyi sądownictwa o dopuszczeniu przy rozprawach w sądach gminnych, oprócz języka rosyjskiego, także języków miejscowych, jeżeli strony nie znają języka rosyjskiego, b) art. 1309 ustawy procedury karnej, usuwający z sądownictwa w Królestwie instytucyę sędziów przysięgłych, c) art. 249 ustawy notaryatu o możności sporządzania aktów rejentalnych z równoważnym, obok tekstu rosyjskiego, przekładem na język miejscowy i d) przepisy o loteryi klasycznej Królestwa.

12) W gub. chełmskiej będą obowiązywały: a) art. 3516 ustaw szkolnych o wykładaniu wszelkich przedmiotów w szkołach kraju Południowo-Zachodniego w języku rosyjskim, b) przepis praw stanu, wymagający w każdym wypadku zezwolenia gubernatora na przesiedlenie się osób pochodzenia polskiego z gub. Królestwa do gub. zachodnich, c) przepis o zwolnieniu nabywców-rosyan od opłat aljenacyjnych przy nabywaniu majątków od polaków w gub. zachodnich, d) zakaz osobom pochodzenia polskiego dzierżawienia dóbr skarbowych w gub. zachodnich i e) zakaz dowozu biletów loteryi klasycznej Królestwa do Cesarstwa.

Dział XII. Tytułem uzupełnienia i zmiany przepisów odnośnych, postanowić: 1) w sądach pokoju i gminnych, jeżeli strona nie zna języka rosyjskiego, dopuszczają się ustne, przy pomocy tłómacza, skargi i wyjaśnienia w języku miejscowym, które w tymże języku, na żądanie strony, mogą być spisane i dołączone do akt; miejscowości, do których stosuje się przepis powyższy, określać ma minister sprawiedliwości na przedstawienie zjazdów pokojowych; 2) w zakładach naukowych średnich, w których większość uczniów należy do narodowości polskiej, dopuszcza się wykład języka polskiego; wskazanie takich zakładów należy do ministra oświaty; 3) ulgi i przywileje dla rosyan, przez prawo w gub. chełmskiej przyznane, rozciągają się i na miejscowych mieszkańców pochodzenia rosyjskiego, należących do wyznania rzymsko-katolickiego; 4) decyzye władz administracyjnych we względzie przynależności do osób pochodzenia rosyjskiego, osoby interesowane mogą zaskarżać do pierwszego departamentu senatu; 5) na przedstawienia teatralne w języku nie rosyjskim w gub. chełmskiej wymagane jest zezwolenie gubernatora; 6) działalność Tow. Kred. Ziemskiego gub. Królestwa Polskiego rozciąga się i na gub. chełmską; 7) pod względem rachunkowości gub. chełmska podlega Izbie obrachunkowej kijowskiej.

Dział XIII. Wskazane w działach I—XII postanowienia mają obowiązywać od dn. 1-go lipca 1912 roku.

Sprawa chełmska w oświetleniu prasy rosyjskiej.

W kuluarach Dumy mówią—pisze umiarkowanie liberalna gazeta „Birżewyja Wiedomosti"—że gdyby biskupa Eulogiusza mianowano biskupem finlandzkim, toby nie było sprawy chełmskiej.

„Nie interes państwowy i nie względy korzyści ogólnej podyktowały projekt chełmski. Zrodził się on pod wpływem tryumfującego klerykalizmu, który porósł w pierze za czasów Stołypina, który zręcznie skorzystał z dogodnej chwili i podsunął swój projekt, zapełniając próżnię w programie rządowym".

Zastanawiają się dalej „Birżewyja Wiedomosti" nad tem, że ze względu na trudność usunięcia istniejącego dziś prawodawstwa w chełmskim kraju i języka polskiego z urzędów, projekt nie posiada żadnej treści. Cóż z niego pozostaje?

„Na to naturalnie zapytanie jeden z leaderów prawicy dał taką znamienną odpowiedź:

— Prawo (o wyodrębnieniu Chełmszczyzny) będzie miało znaczenie deklaracyjno-psychologiczne..

„W tym złożonym i niezgrabnym terminie kryje się ciekawa treść. Prawo jest właściwie niepotrzebne. Lecz, żeby głośno oznajmić o tryumfie nacyonalizmu i żeby zgnębić polaków- przeprowadza się środek, który nie ma żadnego waloru pod względem państwowym..."

Na taki pogląd oczywiście nie zgadza się półurzędowa „Rossija". Dla niej cała racya stanu kryje się w mowie ministra spraw wewnętrznych.

„Dla polaków - pisze „Rossija"—i dla tych, którzy popierają ich w dążeniu do traktowania poszczególnych części państwa rosyjskiego, jako ziem polskich, chodzi tu omal nie o nowy „rozbiór Polski". Tak właśnie i mówią już polacy. Dla rosyjskiego zaś państwa, do którego należy całe jego terytoryum, sprawa sprowadza się do takiego środka, który trzeba koniecznie już teraz zastosować w celu obrony odwiecznie rosyjskiej ludności Zabuża przed polsko-łacińskim zalewem".

Ten środek obrony wydaje się organowi Suworina za mało ostry. „Umiejętna obstrukcya" polaków w komisyi podobno zrobiła swoje. Tak przynajmniej myśli „Nowoje Wremia".

„Nasłuchawszy się dociekań historycznych p. Dymszy, komisya wykoszlawiła projekt. W rezultacie trzyletniego rozważania projektu w komisyi znikły zeń wszystkie te ograniczenia polaków w gub. chełmskiej, które bronią interesów rosyjskich w kraju zachodnim. Właściwie mówiąc, z projektu pozostało dziś tylko gołe wyodrębnienie gubernii ze składu Polski. Pozostała jeszcze co prawda zasada, o którą polacy naturalnie będą dla pozoru kruszyć kopie w Dumie.

„Dogodziłaż komisya polakom—niema co mówić! Ale wobec Rosyi odegrała ona nędzną i dotkliwą komedyę.-Polakom pozostaje tylko przyjąć z uznaniem bezkręgowe prawodawstwo październikowców".

Cała nadzieja w Makarowie. Ze szczególniejszem też zadowoleniem podkreśla „Nowoje Wremia" ten ustęp mowy ministra, który opiewa, że wszystkie te względy i dociekania historyczne miałyby znaczenie, gdyby się toczył spór o terytoryum pomiędzy dwoma samodzielnemi państwami. „Ale tak na szczęście nie jest!"—powtarza za Makarowem Suworin. Niech się polacy żegnają raz na zawsze z myślą o niepodległości!...

Kadecka „Riecz" w dwóch ostatnich numerach omawia sprawę chełmską. Z obu przegląda nieuzasadniona, bo płynąca z niezrozumienia stanowiska polaków, pretensya do Koła Polskiego... za kuryę w samorządzie miejskim Królestwa.

„Z woli przedwyborczego bloku większości dumskiej z gabinetem - czytamy w pierwszym artykule—wszedł na porządek dzienny ostatni wielki projekt nacyonalistyczny. Zwycięzcy chwilowi są tak spokojni i pewni siebie, ze mało już im nawet prostego zwycięstwa. Pozwalają oni sobie na wyrafinowane natrząsanie się — i stawią równocześnie z projektem chełmskim sprawę samorządu miejskiego w Królestwie. Za mało im tego, że znieważają najgłębsze uczucia polskie. Nie, chcą oni jeszcze ukazać całemu światu ciasno-nacyonalistyczne podłoże polskiego patryotyzmu. I przed oczyma opinii rosyjskiej ścierają dwie sprawy — polską i żydowską.

„Pp. październikowcy i nacyonaliści mogą tryumfować najzupełniej. Prowokacya udała się".

Tylko jako wynik prowokacyi traktuje „Riecz" deklaracyę Jarońskiego. Na głębsze ujęcie sprawy nie może czy nie chce się zdobyć... Mówiąc też o solidarności opozycyi w sprawie chełmskiej, tak pisze w drugim artykule:

„Wskazane przez nas okoliczności uwydatniają się i dzielą zainteresowanych bezpośrednio od sojuszników ideowych. Na sojuszu tym zaciążyła świadomość, że właściwie walczą tu dwa rodzaje nacyonalizmu, pomiędzy którymi nie zawsze jest wyraźna linia demarkacyjna, która dzieli prześladowców od prześladowanych i niepodzielnie oddaje sympatye tym ostatnim.

„Kto tu winien, że tak jest, nie będziemy dziś rozważali. Ale sam fakt jest niewątpliwy i bardzo smutny. Bo w sprawie jest cały szereg kwestyi, które mogą połączyć całą opozycyę przeciwko rządowi"...

Potrzebą „pomocy dla zgnębionych rosyan" zasłania się organ październikowców:

„Rząd—pisze „Gołos Moskwy"—powinien wyciągnąć rękę pomocy ku rdzennym mieszkańcom Chełmszczyzny. pragnącym zachować swoje cechy narodowe, religię i ustrój życia domowego. Jest to szczególnie niezbędne obecnie, wobec projektowanego wprowadzenia w guberniach Królestwa Polskiego instytucyi ziemskich, co spowoduje wzmocnienie w kraju wpływu żywiołu polskiego".

Nie o interesy ludu wszakże tu chodzi, jak słusznie zaznaczają „Russkija Wiedomosti".

„Jeżeli tu jakiekolwiek interesy grają rolę, to są to przedewszystkiem interesy tych urzędników, którzy obejmą stanowiska w nowoutworzonej gubernii. Rosyjska polityka rusyfikacyjna i w kraju Zachodnim i w Królestwie Polskiem stale żywiła prawdziwą armię biurokratyczną, która obecnie tak łatwo przesiąka ideami nacyonalistycznemi. Ale podobnego zadowolenia apetytów biurokratycznych nie można uważać za korzystne, bodaj w sensie czysto administracyjnym. Wszak nie wypadkowo cały szereg działaczów rządowych—warszawscy generał-gubernatorowie Hurko, Imeretynskij, Czertkow, Skałon, ministrowie Murawjew, Witte, Sipiagin, Kuropatkin — wypowiadali się stanowczo przeciwko utworzeniu gubernii Chełmskiej, wskazując, iż nie wpłynie to na ochronę ludności prawosławnej przed polonizacyą i jednocześnie będzie połączone z wielkiemi trudnościami praktycznemi, a przedewszystkiem ze znacznemi wydatkami.

Czyż jesteśmy obecnie tak mocni budżetowo, że możemy łożyć na cele nieprodukcyjne, a te zarzuty, czynione jeszcze za czasów ustroju czysto biurokratycznego czyż są obecnie bezpodstawne? Zresztą szkoda materyalna ustępuje tu w znacznym stopniu głębokiej szkodzie moralnej, rozpalaniem waśni narodowej i pogłębieniem tej przepaści, która w fatalny sposób dzieli Królestwo Polskie od pozostałej Rosyi."

Ale kto tam dba o jakieś przepaści i nienawiść wobec ministeryalnych „racyi stanu".

A. Makarow—pisze „Ziemszczina"—do takiego stopnia wyjaśnił istotę kwestyi chełmskiej, iż odtąd można ją uważać za zupełnie wyczerpaną, a jeżeli pomimo to w Dumie zapisało się do głosu przeszło 100 mówców, a w tej liczbie w s z y s c y c o d o j e d n e g o p o l a c y, świadczy to tylko o tem, iż inorodcy pragną odnieść u rządu zwycięstwo za pomocą i l o ś c i m ó w, t. j. wciąż mają nadzieję, iż zdołają rosyan otumanić. Nadzieje te wszakże są płonne.

Ciekawa też rzecz, co powie „Ziemszczina" na poniższą charakterystykę mowy Makarowa, zamieszczoną przez p. Łopatina w „Utro Rossii".

Ze wszystkich spraw, które rozegrały się na arenie trzeciej Dumy, mowa przedstawiciela rządu w sprawie Chełmskiej najmniej według mego zdania odpowiada godności parlamentu, jest naprędce przygotowaną i zszyta fastrygą.

„Oto na tle życia Dumy zjawił się minister, który wygłosił w sposób nie poważny mowę pozbawioną argumentów powiedziałbym nawet, nie mowę, a odpowiedź mającą na celu uczynienie zadość wymaganiom grzeczności w stosunku do butaforyjnego przedstawicielstwa narodowego, ażeby następnie udać się do swojej kancelaryi i zrobić tak, jak było postanowione przedtem".

To o mowie.

A o treści projektu pisze p. Łopatin co następuje:

„Ratują biedną ludność rosyjską przed polską przewagą. Jakim sposobem ją ratują? Zabierają kraj z pod władzy jednego gubernatora r o s y j s k i e g o i oddają go pod władzę innemu. Wprowadzają zamiast jednego prawodawstwa, do którego ludność przywykła, drugie, które pociągnie za sobą plątaninę i masę nieporozumień. Zdobywają pod postacią Chełmszczyzny nowe terytoryum rosyjskie, tak jakby dotychczas Chełmszczyzna razem z Polską nie wchodziła w skład Rosyi. Odnoszą zwycięstwo sami nad sobą i zabawiają się tem wtedy, gdy bezgraniczna ilość pracy prawodawczej, zdolnej zrobić Rosyę potężną i szczęśliwą, leży przed prawodawcami we wszystkich sprawach życia narodowego."

(j)

Deklaracya Sazonowa.

Współpracownik „Temps" miał wywiad u Sazonowa, rosyjskiego ministra spr. zagr.

Na początku rozmowy Sazonow stwierdził swoje sympatye dla Francyi i zaznaczył, że przymierze z Francyą jest niezmienną podstawą rosyjskiej polityki zewnętrznej.

Następnie minister ciągnął dalej:

„Przymierze to liczy obecnie dwadzieścia lat istnienia. Przeszła ona już próby. Najpiękniejszą dlań pochwałą jest skonstatowanie, że dwa mocarstwa, które przymierze to łączy, mogły zawsze sobie go winszować, a inne nie mogły się nigdy na nie uskarżać. Francya i Rosya sprzymierzając się pomnożyły swe zdolności od akcyi dyplomatycznej. Jednakże akcya ta pozostała pokojową, łagodzącą.

„Opuściłem Petersburg przed kilku miesiącami, przybywając do Paryża, nie miałem zamiaru brać udziału w określonych rokowaniach.

„Chciałem wprost przeprowadzić z rządem francuskim wymianę zdań w sprawach bieżących. Prosiłem hr. Benckendorfa, naszego ambasadora w Anglii, żeby przy tej okazyi przybył do Paryża.

„Musiałem w istocie wyrzec się z żalem zamiaru udania się do Londynu. Stan mego zdrowia nie pozwalał mi się narazić na trudy uciążliwej podróży. Odkładam więc na później wizytę w Anglii, gdzie zresztą król, jak panu wiadomo, jest chwilowo nieobecny".

Mogę pana zapewnić w sposób jak najbardziej kategoryczny, że istnieje kompletna jedność poglądów pomiędzy Rosyą, Francyą i Anglią.

„Sprawy perskie, które nas zajmowały w tych czasach, dostarczyły nam okazyi do ocenienia użyteczności traktatu zawartego w r. 1907 pomiędzy Anglią a Rosyą. Traktat ten, który nie zawiera żadnej tajnej klauzuli, uchronił sprawę perską od europejskiego zaognienia.

„Nie jest przyjemnem mieć za sąsiadów narody ogarnięte zaburzeniami wewnętrznemi. Niestety jesteśmy w tych warunkach.

„Mamy Persyę i mamy Chiny.

„W Persyi dowiodłem mojej dobrej woli wycofując w roku zeszłym załogę z Kazwinu. Niestety źle mi się za to odpłacono.

„Być może że wzięto w Teheranie, całkiem niesłusznie, za akt wahania, to co było z mojej strony tylko aktem dobrej woli? Tego nie wiem.

„Dosyć że rzeczy doszły do tego punktu, że byliśmy zmuszeni do sformułowania trzech naszych warunków w tonie rozkazującym.

„Z tych trzech warunków mam powody do żywienia nadziei, że dwa pierwsze zostały przyjęte zasadniczo przez rząd perski.

„Mam nadzieję, że trzeci zostanie również przyjęty. W każdym razie musimy uzyskać satysfakcyę.

„Nie mogę przesądzać przyszłości i tych zobowiązań jakie okoliczności mogą nam narzucić jutro. Polityka Rosyi będzie spokojna, umiarkowana, zgodna z traktatami. Nie pozwolimy jednakże na skompromitowanie ani naszej godności narodowej, ani interesów handlowych. Mam nadzieję, że Persya wykaże w tym wypadku dobrą wolę".

„Zajmowałem się również od czasu mego przybycia tutaj wypadkami w Chinach. Na tym punkcie również panuje kompletna harmonia poglądów. Wszelka nieostrożna inicyatywa jest wykluczona. My obserwujemy rozwój zaburzeń z uwagą, lecz bez nerwowości. Takie jest również stanowisko Francyi, Anglii i Japonii, z którą, konstatuję to z przyjemnością, utrzymujemy z powodu tej sprawy jak najlepsze stosunki.

„Przeczytałem z zadziwieniem w niektórych dziennikach wiadomości, dotyczące naszej polityki w Konstantynopolu. To twierdzą, że zamierzamy postawić dyplomatycznie kwestyę cieśniny, to znów, że zażądaliśmy wprost od turków wolnego przejazdu dla naszych statków wojennych. Czysty wymysł! Nie było żadnego kroku urzędowego, zwykłe tylko rozmowy umotywowane obawą, by turcy, umieszczając miny podwodne, nie krępowali naszego handlu.

„Nasz ambasador Czarykow konferował w tej sprawie bez specyalnych instrukcyi z wielkim wezyrem. Oto wszystko. Nie wiem, dlaczego przypisują Rosyi inicyatywę, o której nie myśli ona obecnie i do wystąpienia z którą niema powodów.

„Sytuacya ogólna Europy, pomimo wojny włosko tureckiej i polemik prasy, nie wydaje mi się zresztą niepokojącą.

„Francya i Niemcy zrobiły dobry interes, likwidując ostatecznie sprawę marokańską. Dały one również dobry przykład, przekazując trybunałowi w Hadze komplikacye, jakie mogłyby powstać przy uskutecznianiu niniejszego traktatu. W ten sposób instytucya, zawdzięczająca swe powstanie szlachetnej myśli mego Monarchy, będzie współdziałać pożytecznie dla utrzymania harmonii europejskiej.

„W Maroku, jak pan wiesz, Rosya niema interesów, czyli, mówiąc ściślej, uważa wasze za wasze. Przyłącza się więc do zadowolenia, jakiego doświadcza wasz kraj z powodu uznania jego supremacyi politycznej w państwie szeryfa.

„To, co uczyniliście z Niemcami z powodu Maroka, przejęte jest tym samym duchem, co traktat rosyjsko-niemiecki odnośnie do Persyi. Oto są rezultaty pozytywne, które są dla nas drogie, uważamy bowiem, że istniejący system aliansów nie zawiera wzajemnej żadnej groźby ani sprzeczności. Wierzymy w możność porozumienia się wzajemnego bez względu na konflikty, jakie miały świeżo miejsce.

„Żeby zapobiedz takowym na przyszłość wystarcza pogodzenie interesów na punktach, gdzie one się stykają. Ani Rosya, ani Francya, ani Anglia, ani Niemcy nie uchybiły temu wspólnemu obowiązkowi.

„Z poczuciem więc ufności obejmę na nowo w przyszłym tygodniu kierownictwo ministerstwem. Wizyta, jaką złożyłem Francyi—naszej przyjaciółce i sojuszniczce, była dla mnie bardzo przyjemną. Nasze dwa kraje, które w ciągu ostatnich lat miały dużo pracy, są w zupełnej możności urzeczywistnienia wspólnie swoich interesów i przyczynienia się do utrzymania pokoju wszechświatowego przez politykę silną i mądrą zarazem.

Co wiedzą francuzi o swej przeszłości.

We Francyi istnieje pożyteczny zwyczaj, według którego oficerowie urządzają, po kilku dniach pobytu rekrutów w koszarach, pewien rodzaj egzaminu, na podstawie którego wyrabiają sobie sąd o wiadomościach i inteligencyi młodych żołnierzy. Egzamin ten, polegający na żądaniu odpowiedzi na najprostsze pytania historyczne i geograficzne, daje niezmiernie ciekawy materyał co do przenikania w głąb narodu znajomości własnych dziejów pamięci wielkich, wypadków i ludzi. Oto są rezultaty egzaminu 50 rekrutów z przeciętnego poboru, opublikowane w poważnym tygodniku francuskim „L'ópinion":

Kto to był Joanna d'Arc? 37 rekrutów wie, o kogo chodzi, 8 nie wie zupełnie, 5 daje odpowiedzi bałamutne, między innymi jeden (6 lat chodził do szkoły) odpowiada: Ona wydała Francyę Gallom!

Kto był Henryk IV? 36 wie, o kogo chodzi, 14 nie ma najmniejszego pojęcia

Kto był Napoleon I? 36 rekrutów wie; 11 zupełnie nie wie (3 z nich było po 5 lat w szkole, jeden 6 lat, 7 lat); 3 wreszcie daje odpowiedzi następujące: 1) Był to cesarz, panujący w Orleanie, 2) Nie znam jego narodowości (7 lat szkoły)? i 3) Był to cesarz rosyjski.

Kto był Wiktor Hugo? 30 rekrutów wie, 14 nie wie zupełnie, 6 daje odpowiedzi bałamutne.

Co to jest Alzacya-Lotaryngia? 38 rekrutów wie, 12 nie wie nic (4 z nich było po 5 lat w szkole).

Co to jest „wojna z r. 1870?" 39 wie, 9 nie wie nic, 2 odpowiada, że była to wojna między Francyą i Anglią.

Kto to był Bismark? 25 wie, 17 nie wie nic, 8 daje odpowiedzi różne, między innymi trzech odpowiedziało: „to był francuz" i ci trzej mieli za sobą 6—9 lat szkoły.

Co to jest Maroko? 38 wie, 10 nie wie zupełnie, 2 odpowiada: 1) jest to obce mocarstwo we Włoszech (5 lat szkoły) i 2) w Maroku były strajki.

Jak się nazywa prezydent republiki? 40 wie, 8 nie wie nic, 2 odpowiada: 1) M. Loubet (7 lat szkoły) i 2) Casimir Perier (6 lat szkoły).

Co to jest Anglia? 38 wie prawie dokładnie 9 nie wie nic, 3 odpowiada: 1) jest to kraj francuski, 2) jest to mocarstwo wrogie i 3) to jest miasto.

Co to jest aeroplan? 48 wie, 2 nie wie o co chodzi.

Co to Ojczyzna i co jest waszą Ojczyzną? 43 wie, 6 nie wie zupełnie, 1 odpowiada: „Jest to życie chrześcijańskie" (nie jest analfabetą).

Co to jest Paryż? 46 wie, 4 nie wie zupełnie.

Co to jest sztandar? 43 wie, 6 nie wie, jeden odpowiada: jest to chwała Francyi" (5 lat szkoły).

Co to jest „Wielka rewolucya z 1789 roku?" 25 wie, lub prawie że nie, 25 nie wie zupełnie (z nich 14 było najmniej po 5 lat w szkole.)

A więc 25 na 50 dorosłych obywateli francuskich nie wie co była wielka rewolucya, 6 nie wie co to jest ojczyzna i nie umie jej nazwać, 11 nie wie kto był Napoleon I, 12 nie wie co znaczy Alzacya Lotaryngia, 9 niema pojęcia o straszliwej katastrofie, jaka za pamięci ich ojców i matek spadła na Francyę—o wojnie 1870 r.!

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Zatwierdzenie wyborów do rady miejskiej.** Wybory radnych m. Radomyśla zostały już zatwierdzone przez gubernatora. Wobec tego, że wybranych zostało tylko 14 radnych i trzy mandaty pozostały nieobsadzone, gubernator kijowski zamianował trzech radnych z obecnego jej składu, którzy chociaż na wyborach tegorocznych przepadli, jednak na zeszłych wyborach otrzymali największą ilość głosów.

— **Elektryczność w Mohylowie Pod.** Mohylowska rada miejska zatwierdziła już plan rozlokowania na ulicach miasta 62 latarni elektrycznych, zaproponowany przez przedsiębiorców Wolfowskich, którym powierzone zostało urządzenie oświetlenia elektrycznego w Mohylowie.

— **Rządowe kasy oszczędnościowe na stacyach Połudn. kol. pod.** Zarząd rządowych kas oszczędnościowych zaproponował zarządowi Południowych kolei podjazdowych, aby otworzyć przy stacyach pomienionych kolei kasy oszczędnościowe. Urzędnicy kolejowi, którzyby prowadzili te kasy, otrzymają wynagrodzenie w postaci odsetka od dokonanych operacyi. Zarząd kolei postanowił otworzyć takie kasy przy następujących stacyach: Kodnia, Brodeckie, Chołoniewska, Kalinówka, Niemirów, Karolin, Turbów, Hajsyn, Dukla, Humenne, Podhorodnia, Rudnica i Hajworon. Po załatwieniu wszystkich kwestyi formalnych, związanych z tem, kasy zostaną natychmiast otwarte.

— **Nowa gmina.** Na skutek uchwały podolskiej komisyi gubernialnej do spraw włościańskich gmina Nestoicka pow. bałckiego zostanie podzielona na dwie. Z gminy Nestoickiej wydzielone zostaną wsie Borszcze, Lubomirówka, Honarasza, Hłuboczek, Kassa, Mikołajówka, Księdzówka, Feliksówka i Słobódka Kosińska i z tych wsi utworzoną zostanie gmina Lubomirska z siedzibą urzędów gminnych w Lubomirówce.

— **Szkoły cerkiewno-parafialne na Podolu.** Według danych za rok ubiegły w gubernii podolskiej liczono 1,724 szkół cerkiewno-parafialnych, w tej liczbie 20 szkół dwuklasowych. Ku końcowi roku pobierało w tych szkołach naukę 228,314 dzieci, w tej liczbie 174 540 chłopców i 53.774 dziewczynek.

— **Szkoła rzemieślniczo-rolnicza.** W Tulczynie na Podolu ma być otwarta niższa szkoła rolniczo rzemieślnicza.

— **W sprawie popierania uprawy winnic.** Powiatowe ziemstwo bałckie wszczęło starania o wydelegowanie do powiatu bałckiego rządowego instruktora uprawy winnic. Jeśli starania te osiągną skutek, zyska na tem cała gub. podolska. Bowiem wydelegowany już do gub. podolskiej instruktor p. Morgenstern będzie miał więcej czasu do zajęcia się pozostałymi powiatami.

— **Z ruchu kooperacyjnego.** Bracławskie Towarzystwo wzajemnego kredytu ogłosiło sprawozdanie z działalności swojej za rok 1910. Obroty Towarzystwa w porównaniu z obrotami w roku 1909 wzrosły o 20%, ilość członków—o 35%; obrót w dziale przyjmowania oszczędności zwiększył się o 30% zaś na dzień 1 stycznia 1911 roku było oszczędności złożonych w T-wie o 45% więcej, niż na 1 stycznia 1910 r. Czysty zysk T-wa wyniósł 2,006 rb. 26 kop.

Podolski komitet gubernialny do spraw kredytu drobnego udzielił pozwolenia na otwarcie dwu nowych towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych w Słobodyszczach i Michałówce pow. hajsyńskiego.

— **Pożary z podpalenia.** We wsi Monastyrek na Podolu w majątku p. J. Kalusa pożar spowodowany podpaleniem zniszczył masę zboża w stertach i zabudowania folwarczne. Straty dosięgają 15 000 rb. W dniu następnym po tym pożarze we wsi Łuka, dzierżawionej przez tegoż p. Kalusa, podpalono sterty zboża; straty dosięgają 5 000 rb. Poszukiwania podpalaczy są w toku.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 29 (12) Saturnina i Filemona M. m.
Jutro 30 (13) Andrzeja Apost.

Wschód słońca o godz. 7 m. 54
Zachód słońca o godz 3 m 54
Długość dnia godz 8 m co,

Kalendarzyk Historyczny.

12 grudnia n. st.

Roku 1586. W Grodnie umiera po 12 latach rządów pełnych chwały wielki monarcha polski król Stefan Batory.

— **Obchód Bohdana Zaleskiego.** Dziś w sali „Ogniwa" odbędzie się oddawna zapowiadany obchód ku czci jednego z najpopularniejszych na kresach naszych poetów — Bohdana Zaleskiego. Zarząd miejscowego Koła Literatów i Dziennikarzy dołożył wszelkich starań, aby obchód ów uczynić ze wszechmiar interesującym, uzyskawszy współudział najwybitniejszych miejscowych sił artystycznych. Część deklamacyjna programu zawiera najcelniejsze poezye Zaleskiego, część wokalna — pieśni do słów jego przez Szopena, Moniuszkę i in.

Początek obchodu o godz. 8 i pół wiecz.

Reszta niesprzedanych biletów jest do nabycia w księgarni Władysława Idzikowskiego, od godz. 7-ej przy wejściu do sali.

— **Teatr polski.** We czwartek 1 grudnia r. b. artyści nasi odegrają jedną z najlepszych i najgłośniejszych fars Schöntana; jest nią 4-aktowy utwór p. t. „Porwanie Sabinek".

Jasny i pogodny humor walczy tu z nadzwyczaj komicznemi sytuacyami o pierwszeństwo. Znakomitą rolę dyrektora teatru odtworzy p. Popławski, który tę postać zalicza do swoich ulubionych, kapitalną zaś rolę Rózi odegra p. Maliszewska. Dalszą obsadą przezabawnych postaci stanowią: pp. Szymańska, Kośniewska, Braunówna, Piotrowski, Przystański, Gierasinski, Rodmund i Zabielski. Utwór zlokalizował bardzo zręcznie Lucyan Kościeleski. Chcący zabawić się wesoło, niech nieominą czwartku.

— **Walne zebranie P. T. G.** W niedzielę w lokalu P. T. G. odbyło się walne zebranie P. T. G. Porządek dzienny wypełniło przyjęcie nowych 37 członków T-wa oraz dyskusya w sprawie zalegania z opłacaniem składek członkowskich.

Jak wszędzie bowiem, tak i tu przysłowiowa nasza niepunktualność i niezbyt poważny stosunek do zaciągniętych dobrowolnie zobowiązań dają się we znaki zarządowi, uniemożliwiając mu wszelkie rachuby i stawiając go nieraz w sytuacyi bardzo przykrej.

W ożywionej dyskusyi, przyjęli udział wszyscy prawie zgromadzeni — nieliczne, coprawda—członkowie. Wniosku jednak nie uchwalono żadnego, odkładając go do walnego dorocznego zebrania w lutym 1912 roku. Podniesiono jednak potrzebę większego urozmaicenia życia towarzyskiego w P. T. G. oraz konieczność czynnego udziału w tej pracy szerszego grona członków.

W toku dyskusyi zwrócono uwagę na zasługi, jakie obecny prezes T-wa p. Walery Józewski dla jego rozwoju i pomnożenia jego zasobności położył, nie ustając w pracy, pomimo trudnych nieraz warunków.

Wymiana zdań świadcząca o żywem zainteresowaniu się sprawami T-wa przeciągnęła się do g. 8-ej wiecz.

— **Uroczystość jubileuszowa.** Wczoraj wieczorem w przystrojonej zielenią i pięknie udekorowanej sali ogólnych zebrań kijowskiego sądu okręgowego odbył się obchód jubileuszowy 35 letniej rocznicy pracy na niwie obrończej adw. przys. Aleksandra Goldenwejzera.

Uroczyste posiedzenie otworzył prezes komitetu konsultacyi adwokatów przysięgłych mecenas Pereswiet-Sołtan, udzielając pierwszego głosu adw. przys. I Malutinowi, który pozdrowił jubilata w imieniu korporacyi adwokatów przysięgłych i ofiarował mu pięknie oprawny egzemplarz pracy jego p. t. „Przestępstwo — jako kara i kara—jako przestępstwo" (obecnie praca ta tłómaczy się na język polski).

Następnie w imieniu starszej generacyi adwokatów przysięgłych przemawiał adw. przys. Gładkow, w imieniu pomocników adwokatów przysięgłych — pom. adw. przys. Tadeusz Zagórski, w imieniu zaś najmłodszej generacyi adwokatów przysięgłych — adw. przys. Wileński.

Jubilat odpowiadał, poczem przemawiali: adw. przys. Gorbunow, A. Frenkiel, Mikołajew i Pereswiet-Sołtan. Ten ostatni ofiarował jubilatowi grupę fotograficzną członków komitetu adwokatów przysięgłych, a sekretarka konsultacyi p. Malutina ofiarowała mu kwiaty.

Podczas obchodu nadeszło mnóstwo telegramów gratulacyjnych, między innymi od adwokatury petersburskiej i moskiewskiej.

Należy dodać, iż w celu uczczenia 35-letniej rocznicy pracy adwokackiej jubilata, adwokatura kijowska wydala własnym kosztem pracę A. Goldenwejzera „Przestępstwo — jako kara i kara — jako przestępstwo" w ilości 2,000 egzemplarzy; fundusze, uzyskane ze sprzedaży tego wydawnictwa, przeznaczone zostały na rzecz kijowskiego patronatu więziennego.

— **Nowy system sygnalizacyi.** Rachmistrz kolei Południowo Zachodnich M. Jakubowski wezwany został do Petersburga, gdzie w tych dniach demonstrowany będzie wynaleziony przez niego nowy system sygnalizacyi wojskowej. Doświadczenia z nowym wynalazkiem odbywać się będą w obecności ministra wojny.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Gubernator kijowski zatwierdził wybory radnych miejskich w Skwirze na 4-lecie od r. 1911. Wszystkich radnych wybrano 40, oraz 5 kandydatów, w tej liczbie 1 starozakonny, mianowany przez administracyę.

— **Wspieranie akademistów.** Gubernialna komisya do spraw stowarzyszeń zatwierdziła ustawę Towarzystwa wspierania studentów-akademistów wyższych zakładów naukowych w Kijowie. Celem Towarzystwa, założonego z inicyatywy małżonki generał-gubernatora kijowskiego p. H. Trepowej, jest moralnie i materyalnie popieranie organizacyi akademistów. Pierwszem zadaniem nowego Towarzystwa będzie założenie klubu studentów-akademistów.

Członkami — założycielami Towarzystwa oprócz p. H. Trepowowej są gubernator Giers, kurator okręgu naukowego Ziłow, prezes izby sądowej Mejsner, prokurator izby sądowej Czaplinskij, rektor uniwersytetu Cytowicz i inni dygnitarze.

— **Z teatru ludowego.** Antreprener teatru małorosyjskiego w Troickim domu ludowym, p. M.-Sadowski wystosował do rady miejskiej prośbę o pozwolenie na pozostawienie w teatrze na sezon wiosenny trupy ukraińskiej zamiast rosyjskiej dramatycznej.

— **Lombard miejski.** Radny Dębicki złożył prezydentowi miasta deklaracyę w sprawie lombardu miejskiego. P. Dębickij wskazuje na to, iż pożyczka na założenie lombardu jest już zrealizowana, wobec czego należy zawczasu wyszukać dlań odpowiedni lokal.

— **Epidemia wśród żołnierzy.** Prezydent miasta został urzędowo zawiadomiony przez władze wojskowe, iż wśród wojsk, rozlokowanych w domu kontraktowym szerzy się gwałtownie epidemia dyfterytu, przyczem stwierdzono już kilka wypadków śmiertelnych. Zarządzono środki przeciw dalszemu rozwojowi epidemii.

— **Na pomoc lekarską.** Proszeni jesteśmy o wzmiankę, że w sobotę 3-go grudnia r. b. w teatrze „Sołowcowa" odbędzie się przedstawienie na korzyść T-wa wzajemnej pomocy pomocnic lekarskich, felczerek i akuszerek; czysty zysk z tego przedstawienia powiększy fundusze na utrzymanie stałego nocnego dyżuru pomocy lekarskiej, z której korzystać będzie zupełnie bezpłatnie najbiedniejsza ludność Kijowa. Odegraną będzie „Psisza".

— **Podanie mieszkańców Świątoszyna.** Mieszkańcy Świątoszyna jak wiadomo przesłali podanie na Imię Najwyższe o pozwolenie na wykupienie przez nich działek w Świątoszynie.

Dzisiaj do Petersburga wyjeżdżają przedstawiciele towarzystwa popierania rozwoju Świątoszyna—W. Bublik i gen. Rudenko, w celu osobistego poparcia powyższego podania w ministerstwie.

— **Obwieszczenie naczelnika poczty kijowskiej.** Naczelnik kijowskiego biura pocztowego podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości powszechnej co następuje:

Stosownie do art. 102 części 1 przepisów pocztowych wyd. 1909 r. za papiery aktowe, które można przesyłać pod opaską uważane są wszystkie dokumenty i papiery nie posiadające charakteru osobistej lub bieżącej korespondencyi, np. wszelkiego rodzaju akta sądowe, rejentalne (nakazy intromisyjne, akty kupna zastawne, testamenty, plenipotencye i t. p.) oraz kopie i wyciągi z tych aktów, dokumenta towarzystw ubezpieczeniowych (polisy, świadectwa czasowe i t. p.), kopie i wyciągi z papierów urzędowych, poświadczenia, świadectwa (np. metryki, świadectwa na prawo handlu, poświadczenie stanu zdrowia i t. p.) oraz inne papiery i dokumenty, wspomniane w art. 102.

Wszelkiego zaś rodzaju papiery, zawierające informacye, odpowiedzi, zapytania, propozycye, prośby, podania do instytucyi rządowych, do zarządów towarzystw, do osób urzędowych, komunikaty agentów zarządom towarzystw, wszelkiego rodzaju dokumenty przesyłanego towaru i t. p. stanowią korespondencyę bieżącą i osobistą i winny być przesyłane według taryfy listowej. Jeżeli tego rodzaju papier będzie włożony do przesyłki z papierami i dokumentami, przesyłanemi pod opaską, to przesyłka ta ze względu na art. 101 przepisów pocztowych winna być ofrankowana według taryfy listów zwykłych.

— **Z kas oszczędności.** Po porozumieniu się głównego zarządu poczt i telegrafów z zarządem państwowych kas oszczędnościowych — w kasie oszczędnościowej przy kijowskim biurze pocztowem z pieniędzy złożonych na jedną książeczkę wydawane będą na przyszłość jednorazowo kwoty w ilości do 300 rb. Dawniejsza norma jednorazowej wypłaty była niższa.

— NIEUDANE KRADZIEŻE. W d. 27 listopada do mieszkania podchorążego 166 rówieńskiego pułku piechoty Kusznira (Predsławińska 9), wtargnęło podczas jego nieobecności dwóch złodziei. Złoczyńcy w najlepsze gospodarowali w mieszkaniu, gdy powrócił Kusznir i obnażywszy szablę, zaczął nią okładać złodziei. Jednemu ze złoczyńców udało się umknąć, drugi Naliwajko został aresztowany.

Wieczorem tego samego dnia jacyś złodzieje za pomocą dobranego klucza wtargnęli do sklepu Bałabuchy (Mikołajowska 3). Złoczyńcy wyłamali już byli kasę, gdy im ktoś przeszkodził i zmusił do szukania ratunku w ucieczce.

— ODGRYZIONA BREW. W celi dla pijanych przy cyrkule peczerskim w czasie bójki niejaki Diatiew odgryzł lewą brew W. Sołowiewowi.

— DRAMAT NA PECZERSKU. Wczoraj na ul. Milionnej rozegrał się ciężki dramat na tle romantycznym. Niejaki Paweł K. zapałał miłością ku niejakiej Helenie W. i zaczął często bywać w domu jej rodziców, nie mówiąc nic o tem, iż jest żonatym. W niedzielę wieczorem K. zasiedział się u W. do godz. 3-ciej w nocy i gdy wyszedł, Helena poszła go odprowadzić. Na ulicy K. zwierzył się Helenie z tajemnicy swego pożycia rodzinnego, domagając się pomimo to wzajemności. H. odmówiła w sposób stanowczy. Wtedy K. wyciągnął z kieszeni rewolwer i wystrzelił do Heleny, a potem do siebie. Kula trafiła H. W. w prawy policzek i tam ugrzęzła. Dziewczyna z krzykiem rzuciła się ku swemu domowi, K. zaś padł bez zmysłów na ziemię. Wezwano Pogotowie, które oboje rannych odwiozło do szpitala. Stan K. jest bardzo ciężki.

— DRAMAT RODZINNY. Wczoraj w d. № 2 przy ul. Konstantynowskiej, z powodu sprzeczki z rodziną otruł się stolarz Konstanty J. Pogotowie uratowało desperata.

— PRZEZ ZAZDROŚĆ. W mieszkaniu fryzyera W. Wyrowoja w d. № 45 przy ul. Włodzimierskiej pomiędzy gospodarzem domu a jego żoną wynikło starcie na tle zazdrości. Nagle A. Wyrowaja oblała męża kwasem siarczanym, powodując poparzenia twarzy, rąk i piersi. Poszkodowanego opatrzyło „Pogotowie".

— W SPRAWIE KRADZIEŻY BRYLANTÓW. Jeden ze skradzionych przed trzema dniami artelszczykowi I. Marszaka brylantów, znaleziono zastawiony u Sorokina na ul. Funduklejowskiej. Drugi brylant złodziej przysłał przez posłańca do Zołotnickiego, tam jednak powzięto wątpliwość co do gatunku kamienia i polecono zgłosić się po brylant następnego dnia. Oczywiście złodziej wcale się nie pokazał.

— W SPRAWIE OSZUSTWA W BANKU. Aresztowany w Homlu w sprawie otrzymania za pomocą oszustwa z kijowskiego oddziału banku Zjednoczonego 79,000 rb. makler Bychowski po zbadaniu go przez sędziego śledczego został wypuszczony na wolność za kaucyą, dostawca zaś Stolberg został przeprowadzony do więzienia łukjanowieckiego.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Kowala (Szulawska 22) skradziono gramofon, maszynę do szycia i sporo odzieży.

Z mieszkania Finkelszteina (Wwiedeńska 3) skradziono rzeczy wartości 300 rb.

Przy Mikołajowskiej № 3 skradziono Orłowowi paltot wartości 100 rb.

W tramwaju na Besarabce skradziono Baumowej portmonetkę z pieniędzmi.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj przy Kreszczatyku № 36 otruł się Jan K. W domu № 3 przy ul. Borszczagowkkiej usiłowała odebrać sobie życie 16 letnia Anna Sz. W obu wypadkach udzielono desperatom pomocy lekarskiej.

— OGLĘDZINY SANITARNE. Komisya sanitarna dokonała rewizyi garderób w teatrze Bergonier i skonstatowała iż znajdują się one w stanie nader antysanitarnym. Spisano protokół.

— Z KINEMATOGRAFÓW. Mieszczący się przy ul. Lwowskiej elektrobiograf „Tryumf" wystawia od poniedziałku interesującą przeróbkę kinematograficzną z powieści Orzeszkowej „Meir Ezofowicz". Filma do tego obrazu—wyrobu warszawskiego T-wa „Sfinks".

— ARESZTOWANIE MORDERCY. Onegdaj w jadłodajni greckiej w d. № 2 przy, ul. Stepanowskiej policya śledcza aresztowała młodego turka, oskarżonego o morderstwo popełnione w m. Atinie u Trapezundzie. Jak się okazało aresztowany mieszkał w Kijowie pod cudzem nazwiskiem. Znaleziono przy nim naostrzony kindżał malajski. Aresztowany będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za bezprawne noszenie broni oraz za przemieszkiwanie pod cudzem nazwiskiem, poczem zostanie wydany Turcyi jako zbrodniarz.

— UCIECZKA WIĘŹNIÓW. D. 27 b. m. z cyrkułu bulwarowego zbiegło dwóch więźniów: złodziej kolejowy M. Dudka oraz aresztowany w d. 4 listopada wielce podejrzany osobnik, którego osobistość dotąd nie została stwierdzona. Obaj więźniowie siedzieli w jednej celi. Policyi udało się przyłapać jednego ze zbiegłych więźniów, poszukiwania drugiego dotąd są bezskuteczne.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej

Dnia 28 listopada (11 grudnia) 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—1,1	— 0,0	— 0,4
Barometr przy O w mm	748,9	748,3	748,8
Stop. wilgotności w proc.	98	98	94
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	W_5	W_4	PłdW.
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	2,0	0,2	0,0

od g. 9 ej wiecz.
do g. 9 ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—0,2
Najniższa	—1,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—0,5
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—4,1

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano przeważnie na północnym zachodzie i na zachodzie Rosyi. Temperatura niższa od normalnej miejscami w centrum Rosyi i na Kaukazie, zbliżona do normy na wschodzie i na południowym-wschodzie Rosyi, wyższa od normalnej—w pozostałych rejonach.

Przewidywana pogoda na d. 29 listopada: temperatura umiarkowana na południowym zachodzie i na zachodzie Rosyi, zbliżona do zera na północnym zachodzie; niewielkie mrozy w centrum Rosyi i części południowego wschodu, umiarkowane mrozy w południowo zachodniej części Rosyi, opady możliwe przeważnie w pasie zachodnim.

Z SĄDÓW

Sprawa prasowa.

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę b. redaktora gazety „Kij. Wiesti" Leona Radziejowskiego, oskarżonego o dyfamacyę.

Pierwotnie sprawę tę wszczął naczelnik arsenału kijowskiego, generał-major Błażowski, oskarżając p. Radziejowskiego z art. 1535 kodeksu karnego — o potwarz w druku. Ponieważ jednak fakty przytoczone w inkryminowanym artykule niedotyczyły wyłącznie osobistości skarżącego, lecz instytucyi rządowej i gen. Błazowski nieprzedstawił odpowiedniego upoważnienia ze strony rządu na prowadzenie sprawy w charakterze oskarżyciela prywatnego, wobec tego prokurator zakwalifikował sprawę do umorzenia.

Sąd umorzył sprawę z art. 1535, zarządził jednak dochodzenie z art. 1039 i 1044 kodeksu karnego — o obrazę instytucyi urzędowej.

Powodem sprawy był artykuł, zamieszczony w № 125 gazety „Kij. Wiesti" z d. 9 maja 1910 r p. t. „W głębiach intendentury", w którym zarzucono urzędnikom arsenału kijowskiego szereg nadużyć przy oddawaniu dostaw, jak również przy przygotowywaniu materyałów wojskowych sposobem gospodarczym.

Bronił pom. adw. przys. Babat.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał p. Radziejowskiego na 200 rb. grzywny, lub w razie jej niezapłacenia na 2 miesiące aresztu.

Wobec zatwierdzonego za poprzednią sprawę wyroku, skazującego R. na karę 2 tygodni więzienia — 250 rb. kary, obecny wyrok, w myśl akkumulacyi kary na mocy 1152 art. ust. karn. — zostaje włączony do poprzedniego.

Defraudacya.

Kijowski sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę b. rewirowego cyrkułu łukjanowieckiego Jana Łaponogowa, oskarżonego o defraudacyę ... rubli 80 kop. z podatków, które ściągał w ll. 1904 i 1905. Defraudacyę tę oskarżony w następstwie pokrył.

Na sądzie Łaponog tłómaczył się tem, iż w 1905 r. dokonano napadu na jego mieszkanie, przyczem napastnicy zabrali wszystkie papiery urzędowe, jakie znaleźli u niego, między innymi także dokumenty, dotyczące inkryminowanych mu obecnie sum, wskutek czego nie wiedział on komu i ile ma zwrócić pieniędzy.

Sąd uniewinnił oskarżonego.

Zabójstwo czy samobójstwo.

Dnia 30 b. m. w Taraszczy humański sąd okręgowy rozpatrywać będzie sprawę Chany Spektor, oskarżonej o zabójstwo swej służącej, Agaty Panurgowej. W swoim czasie policya protokóły swego dochodzenia w tej sprawie przesłała prokuratorowi, kwalifikując ją do umorzenia, gdyż okazało się, że Panurgowa sama się powiesiła. Prokuratorya zarządziła śledztwo pierwiastkowe. Lekarz powiatowy dokonał sekcyi po upływie 20 dni od chwili śmierci Panurgowej i na szyi zmarłej znalazł ślady uduszenia. Po ukończeniu śledztwa sprawa została umorzona, nieco później jednak na wniosek prokuratora humańskiego sądu okręgowego Spektorową pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za zabójstwo. Podczas śledztwa Spektorowa pozostawała pod dozorem policyi, jednakże przed 2 miesiącami kijowska izba sądowa po zatwierdzeniu aktu oskarżenia poleciła osadzić oskarżoną pod kluczem.

Korespondent „Now. Wrem." zdążył już rzucić insynuacyę, że Panurgowa zaduszona została przez żydów za to, iż zarznęła gęś osobiście, zamiast odnieść ją do rzeźnika rytualnego, jak to jej poleciła Spektorowa.

Awanturniczy stójkowy.

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał bez udziału sędziów przysięgłych sprawę stójkowego cyrkułu płoskiego Chomenki, oskarżonego o zadanie rany właścicielowi mleczarni Wajnsztejnowi.

Jak widać z aktu oskarżenia, d. 13 września r. b. Chomenko wpadł do mleczarni Wajnsztejna przy zbiegu ulic Meżygorskiej i Jarosławskiej na Padole, nakazując zamknąć sklep niezwłocznie. Rozkaz jego natychmiast wykonano i zaczęto wypraszać gości, pomimo to stójkowy, który był w stanie niezbyt trzeźwym, krzyczał i wymyślał w dalszym ciągu. Wobec takiego zachowania się stróża bezpieczeństwa, Wajnsztejn wybiegł na ulicę i zaczął gwizdać. Wówczas Chomenko wybiegł za nim.

Kto kogo uderzył pierwszy, niewiadomo, dość że zaczęła się bijatyka, która spowodowała zaraz olbrzymie zbiegowisko. Przybył również rewirowy oraz kilku stójkowych i obu zapaśników odprowadzono do cyrkułu. Po przybyciu tam, Chomenko nagle wyciągnął szablę i zranił nią Wajnsztejna w głowę.

Po rozpatrzeniu powyższej sprawy sąd skazał awanturniczego policyanta na 3 tygodnie aresztu.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr Polski w „Ogniwie".

„Lekkomyślna siostra" W. Perzyńskiego.

Zaznaczano niejednokrotnie pokrewieństwo twórczości Zapolskiej i Perzyńskiego. Sądzę, że to pokrewieństwo wynika z niemal jednakowego kąta widzenia, pod jakim oboje patrzą na świat i ludzi, kąta, który pozwala dopatrzeć na dnie współczesnej duszy ludzkiej cechę nazywaną pospolicie kołtuństwem.

Perzyński dopatrzył się w społeczeństwie jeszcze jednej cechy, najzupełniej harmonizującej z ogólnem kołtuństwem, tą cechą jest kult rubla!...

Rubel, rozumie się w liczbie mnogiej i to bardzo mnogiej, w postaci pół miliona, staje się dla rodziny Topolskich bożyszczem cudotwórczo zmieniającym ich srogie przepisy moralności, ich światopogląd!

Pół miliona zmienia „występną" siostrę na „lekkomyślną" tylko. Brak tego pół miliona, zrzeczenie się go z powodów uczuć wyższych pociąga za sobą utratę wszystkich łask państwa Topolskich, powrotną podróż „lekkomyślnej" do szeregów „bezpowrotnie upadłych".

Bodaj, że nigdzie w dramacie, nigdzie w poezyi ten ohydny kult rubla, jaskrawiej nie został przedstawiony, jak w „Lekkomyślnej siostrze" Perzyńskiego.

W poprzednich moich recenzyach wspominałem, że dzisiejszy nasz zespół jest bardzo dobry, najlepszy ze wszystkich, jakie „na stałe" posiadaliśmy.

Tego zdania jestem i dziś i w tym kierunku, zdaje się, jestem w zupełnej zgodzie z naszą publicznością.

Ale od posiadającego dużo—sporo się też wymaga, więc i skala wymagań ze strony recenzenta od dzisiejszego zespołu musi być wyższą, niż dawniej. Tego nawet wymaga g o d n o ś ć naszego zespołu.

Otóż według tej wysokiej skali wymagań całość wykonania „Lekkomyślnej siostry" wypadła na ogół zadawalniająco.

Postać tytułową Maryi oddała p. Morska z rzadkim artyzmem. Te histeryczne wybuchy cierpiącej kobiety w akcie II, ten ból serdeczny, uwielbienie moralne dla zacnego i kochającego męża, zmagające się z fizycznym wstrętem do tegoż męża, były oddane z inteligencyą i skończenie artystycznie.

W akcie IV Marya p. Morskiej w pierwszych scenach po wejściu była nadzwyczaj naturalną, zahukaną i zmrożoną istotą, którą nakoniec dopuszczono do ogniska domowego, nakoniec odegrzano i nad którą nakoniec przestano się znęcać.

Kulminacyjnym punktem gry p. Morskiej była chwila następująca po wyznaniu Maryi, że zrzekła się ona półmilionowego zapisu swego byłego protektora.

W tych scenach Marya m a ł o mówi, ale d u ż o gra i tę grę p. Morska oddała z maestryą. Wierzyło się, że Topolski nie może znieść wzroku siostry, kiedy wołał: „Czego ty na mnie tak patrzysz?"

Niezłą Heleną była p. Szymańska. Wprawdzie sceny liryczne z Władysławem przeszły blado, momenty komiczne nie były wyzyskane, ale bardzo dobrą była scena w akcie III z Adą, gdzie Helena marzy o rozkoszach, doznawanych przez kokoty, oraz przedostatnia scena aktu IV (atak histeryi).

Wyśmienitą Adą była p. Kośnierska. Artystka była należycie swobodną, naturalną, a nadewszystko potrafiła wydobyć ze swej roli sporo momentów komicznych. A to wszystko smacznie, bez szarży, słowem artystycznie.

Lipowski p. Popławskiego przypominał Topolskiego ze „Szczęścia Frania", ale wreszcie obie postacie są ogromnie do siebie podobne. Dość udatnie odtworzył p. Malinowski postać Janka, epizodyczna rola Władysława była oddana przez p. Nowakowskiego właściwie P. Rolicz, jako Olszewski, uchodził, ale życzyłbym mu więcej życia, no, i... pamięci.

Teatr był pełen. **T. M. S.**

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Jan Motern, adm.; Stanisław Tuenbrun, dyr. c., z Proskur; Cesary Podborski, ob.; Aleksander Cicowicz, gen.; Bronisław Rubicki, adm., z Odesy, Leon Skuratowski, rejent, z Lipowca.

Hotel Continental: pp. O. Bużanskij; Michał Bielański, adw. przys.; Jerzy Wiljem, dyr. cukr. z p. kaniowskiego; Fryderyk Jenni z p. lipow.; Berta Jenni; Edward Eksztejn; Ludwik Frenkiel z Moskwy; Adolf Hirschberg z Chark.; Aleksander Kipert z Odesy; Olga Redmer; Juljusz Straten; Joanna Straten.

Hotel François: pp. Włodzimierz Łyszczyński, sekr. st.; Piotr Podgórski, czł. hum. s. okr.; Walter Stanisław, ob. Szwajcaryi; Konrad Bolnhauser, obyw. Szwajcaryi; Juliusz Indinger ob. niem.; Joachim Wańkowicz, inż.; P. Manżulina; Stefan Dzikowski z Warszawy; Józef Zaściński, adw. przys., z Żyt.; Emanuel Kruszelnicki z Moskwy; Jerzy Ołtarzewski z Czerkas; Artur Reich z Rost. n./D.; Włodzimierz Ułaszyn z Winnicy.

Hotel Ermitaye: pp. Herman Herszelman, gen; Wincenty Pałkowski z Surażu; Jerzy Riepczański, inż.; Ryszard Heiser, obyw. niem.; D. Prizant, p. adw. przys.; Arwid Klumberg pom. adw. przys.; Jan Czerkaskij—Pogorielow, ob.; Anna Czerkaska-Pogorielowa; Aleksander Tichonowicz; Włodzimierz Tichonowicz; Z. Lewitin; Michał Satin, inżynier; Mikołaj Rokotow, inż.

Hotel Hładyniuka: pp. Rudolf Wandt z Sum; Teofil Kosiecki; Jan Michajłowskij; Jan Safronow; Adolf Szetek; S. Kłoczkowska z Kurska; Jerzy Iljiński z Nieżyna.

Hotel Francuski: pp. Franciszek Skórzewski, admin., z gub. kijowskiej; Adam hr. Montresor, ob. z pow. skwirskiego; Mirosław Taborowski, obyw., z gub. siedleckiej; Szczepan Lipkowski, obyw. z pow. jampolskiego; Jan Zdanowicz, ob., z p. zasław.; Paweł Pałkin, woj.

KRONIKA POLSKA.

— **Szkoły kolei warszawsko-wiedeńskiej.** Wraz ze skupem kolei warszawsko-wiedeńskiej przez skarb państwa grozi zagłada całemu szeregowi instytucyi szkolnych i wychowawczych, utrzymywanych przez kolej dla dzieci swych funkcyonaryuszy. Ogółem kolej warszawsko wiedeńska łożyła na ten cel z górą 100,000 rb. rocznie.

Na pierwszem miejscu postawić należy 6-cio klasową szkołę realną z 400 uczniami; w Żbikowie pod Warszawą, gdzie znajdują się warsztaty centralne kolei, istnieje ochronka na 150 dzieci i szkoła początkowa na 400 dzieci; dalej zarząd kolei wydawał 45,000 rb. rocznie na t. zw. półstypendya, t. j. zapomogi wydawane funkcyonaryuszom na opłatę wpisu szkolnego w tych miejscowościach, gdzie szkół kolejowych nie było; w Skierniewicach kolej opłacała ryczałtowo 10,000 rb Szkole 6 cio klasowej za naukę dzieci urzędników, oraz utrzymywała ochronkę na 60 dzieci i szkołę początkową na 170 dzieci. Stowarzyszenie funkcyonaryuszy kolejowych „Jedność" utrzymywało 18 szkół początkowych i 8 ochronek; do szkół tych uczęszczało 2,500 dzieci. Zarząd kolei dawał szkołom stowarzyszenia bezpłatnie lokale szkolne, bezpłatny przejazd dla dzieci z linii, podążających do szkoły i t. d.

— **Dokumenty polskie w Anglii.** W jednym z ostatnich zeszytów „Kultury polskiej", redagowanej przez Aleksandra Świętochowskiego, znajdujemy ciekawą wiadomość o dokumentach polskich w Anglii, które znajdują się nietylko w Muzeum Brytańskiem w Londynie, lecz nadto we właściwem archiwum rządowem „Public Record Office", jak twierdzi pr. d-r. Warschauer w sprawozdaniu, wydrukowanem w „Mittheilung der Königl. preus. „Archivverwaltung". Jest ich tam 18 tomów.

Najstarszy dokument polski w Muzeum Brytańskiem pochodzi z XIV stulecia. Tak zwane „Transacta inter Angliam et Poloniam" datują się z 1307 do 1600 r. i obejmują 300 stronic rękopisu, a dotyczą głównie traktatów handlowych pruko-angielskich z czasów przedgrunwaldzkich.

Cenną pamiątką jest pisana książka do nabożeństwa Zygmunta I, zawierająca daty urodzin i zaślubin dzieci królewskich. Z czasów Stefana Batorego są listy w sprawie utworzenia w Elblągu „angielskiego związku handlowego".

Prócz tych: list Jana Zamoyskiego do królowej Elżbiety, z października 1593 r.; listy do niej również Zygmunta III, polecające rozmaite osoby; deklaracya Cromwella na korzyść dysydentów w Rzeczypospolitej Polskiej; sporo dokumentów z czasów Jana Sobieskiego, którego wnuczka poślubiła Stuarta z czasów rozbiorowych książka Mitchella; dwa listy oryginalne Stanisława Poniatowskiego i rękopis pamiętników Maurycego Beniakowskiego (rok 1755, 56, 57 i 58); wreszcie dyskusya w izbie lordów o sprawie polskiej w Poznańskiem z 1848 r.

— **Ś. p. Jan Kowalczyk.** Depesze doniosły, że w Warszawie zmarł ś. p. Jan Kowalczyk, astronom, urodzony d. 16 października 1833 r. w Rzeszotarach w Galicyi zachodniej, nauki początkowe pobierał w Wieliczce, gimnazyum i uniwersytet kończył w Krakowie, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii.

W 1862 roku objął stanowisko adyunkta obserwatoryum astronomicznego w Krakowie. W 1865 roku przybył do Warszawy i objął opróżnione przez wyjazd Adama Prażmowskiego stanowisko starszego adyunkta przy obserwatoryum; w Szkole Głównej objął katedrę astronomii praktycznej i geodezyi.

W 1905 roku wyszedł do emerytury. W r. 1902 został członkiem korespondentem Akademii umiejętności w Krakowie.

Działalność naukowa ś. p. J. Kowalczyka obejmuje badania zarówno obserwacyjne, jak i rachunkowe. Prace swe uczony nasz zamieszczał w najpoważniejszych pismach polskich.

Wydał ciekawą pracę oryginalną p. t. „Mikołaj Kopernik i jego układ świata."

Żywot cały spędził w trudzie na polu wiedzy, którą kochał gorąco.

— **Ruch wydawniczy.** Bogatą i ciekawą treść literacką, liczne i piękne dodatki artystyczne przynosi, jak zwykle, wydany w zeszłym tygodniu listopadowy zeszyt „Sfinksa". Na czele zeszytu dała redakcya dwa portrety Liszta—jeden według litografii z r. 1838, drugi—z lat późniejszych—według portretu Lenbacha, oraz gruntowne studyum d-ra Adolfa Chybińskiego o życiu i twórczości tego wielkiego muzyka Fantazya poetycka p. t. „Franciszek Liszt", napisana przed laty przez Włodzimierza Wolskiego, najbardziej utalentowanego przedstawiciela głośnej dziś „Cyganeryi warszawskiej", łączy się również z obchodzoną w tym roku setną rocznicą Lisztowską. Stanisław Przybyszewski rozpoczyna w tym zeszycie nową swą powieść p. t. „Mocny człowiek", poruszającą znów, o ile z rozdziału pierwszego sądzić można, odwieczne zagadnienie twórczości. Prof. Julian Ochorowicz ciągnie dalej ciekawą i oryginalną rozprawę p. t. „Jak powstały pierwiastki?" Na szczególną uwagę zasługuje bogata wiązanka utworów poetyckich p. t. „Symfonia jesienna", na którą złożyło się 21 poetów i poetek warszawskich, jakoto: Ign. Balinski, Wł. Bukowiński, Z. Dębicki, W. Dzierżanowski Wiktor Gomulicki, Marya Grossekowa, K. Laskowski, Jan Lemański, Wacław Makowski, Wł. Nawrocki, Or-Ot, Savitri, Słonski, W. Wolski, Wł. Zalewski, W. Zieliński i inni Sprawozdanie d-ra A. Kołtońskiego z wystawy portretu we Florencyi, ilustrowane trzema pięknemi reprodukcyami portretów (Del Frate-

go, Bassana i Sustermannsa), ciąg dalszy zajmującej powieści L. Jahołkowskiej-Koszutskiej p. t. „Z oddali", „Wrażenia muzyczne" A. Zabłockiego, felieton „Na fali" Wł. Bukowińskiego. bogaty dział „Przeglądów i sprawozdań", zawierający artykuły Wł. M. Kozłowskiego, prof. Ign. Chrzanowskiego, E. Czekalskiego, A. Gawińskiego i Z. Mierzejewskiego, przegląd prasy polskiej i obcej, notatki wreszcie literackie i artystyczne, z ostrą wycieczką polemiczną przeciw pewnym wystąpieniom A. Nowaczyńskiego i Ign. Grabowskiego, dopełniają obfitej treści zeszytu, którego okładkę zdobi ładny rysunek J. Rembowskiego, a tekst—obok wymienionych już dodatków artystycznych—przeszło 30 rysunków i winiet zwykłych współpracowników „Sfinksa" w tym dziale.

Nowy adres Redakcyi „Sfinksa": Polna 26 w Warszawie.

— **Akt oskarżenia** w sprawie Macocha. Akt oskarżenia w sprawie inkryminowanej Damazemu Macochowi i in. zbrodni, po zatwierdzeniu przez władze sądowe w Warszawie, we środę, d. 23 b. m., nadszedł do piotrkowskiego sądu okręgowego.

Oskarżonych jest 8 osób: 1) Damazy Macoch, 2) Izydor Starczewski i 3) Bazyli Olesiński; z osób świeckich: 4) Helena Krzyżanowska, 5) posługacz szpitalny, Józefat Błaszczykiewicz, 6) ślusarz Józef Pertkiewicz, 7) woźnica Wincenty Pionka i pieczętarz Lucyan Cyganowski. Są oni oskarżeni o morderstwo i udzielanie pomocy mordercom oraz ukrywanie śladów zamordowania Wacława Macocha.

Dalej są oskarżeni o dorobienie kluczy do skarbca klasztornego, wykradzenie 10,000 rb. z ofiar, listów zastawnych na 5.000 rb. zmarłego zakonnika Gawełczyka, oraz o fałszowanie metryk i pieczęci.

D. Macoch jest także oskarżony o poślubienie H. Krzyżanowskiej pod fałszywem nazwiskiem.

Wszystkim oskarżonym grożą ciężkie roboty.

— **Rozstrzygnięcie konkursu.** D. 20 b. m. nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na afisz dla „Museionu". Z kilkudziesięciu nadesłanych projektów otrzymał pierwszą nagrodę w kwocie 200 koron projekt z godłem „Sekret". Drugą nagrodę w kwocie 100 koron—projekt z godłem „Ars longa, vita brevis". Po otwarciu kopert okazało się, że autorem projektu nagrodzonego pierwszą nagrodą jest p. Jacek Mieczysław Mierzejewski, uczeń Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, autorem projektu z drugą nagrodą--p. Wacław Borowski.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Wywóz cukru na Blizki Wschód. W pierwszych dniach stycznia wyruszy z Odesy do miast Blizkiego Wschodu specyalna ekspedycya, złożona z urzędników ministerstwa przemysłu i handlu z udziałem przedstawicieli firm handlowo-przemysłowych, poszukujących na Blizkim Wschodzie rynków zbytu dla swych produktów, w tej liczbie i cukru. Marszruta ekspedycyi: Warna, Konstantynopol, Saloniki, Smyrna, Messyna, Bejrut, Jaffa, Port Said, Aleksandrya, Trapezund.

Uczestnicy wycieczki zbadają warunki zbytu następujących towarów: spirytusu, węgla i innych produktów przemysłu górniczego, nafty i olejów mineralnych, cukru, mąki, towarów manufakturowych, drzewa, zapałek, fajansu, szkła, wyrobów metalowych, papieru i tektury, towarów aptekarskich i perfumeryjnych, skór i obuwia i t. p.

Narzeczony Aurelii.

Odebrałem list od młodej, nieznanej mi panny, imieniem Aurelia. Pisze, że jest bardzo nieszczęśliwa i sama nie wie, co począć, prosi więc o radę. Oto, co się jej przytrafiło:

W szesnastym roku życia pokochała pierwszą miłością dziewiczego serca Wilhelma Breckinridge, starszego od niej o lat sześć. Otrzymawszy zezwolenie rodziny i przyjaciół, zaręczyli się i jakiś czas zdawało się, że żadna chmurka nie przyćmi ich szczęścia. Niestety, narzeczony dostał ospy która pozostawiła po sobie ogromne ślady: wyglądał jak rzeszoto i z ładnego młodzieńca zmienił sie w brzydala. Aurelia z początku chciała zerwać z nim, lecz litość przemogła i małżeństwo zostało tylko odłożone.

W przeddzień ślubu, Breckinridge, przypatrując się balonowi, wpadł w studnię i złamał nogę; musiano odjąć ją powyżej kolana. Aurelia była w rozpaczy, pozostała jednak wierna narzeczonemu, łudząc się nadzieją, że on się na przyszłość poprawi. Ale nieszczęście wciąż ścigało młodzieńca: podczas jakiejś uroczystości stanął za blizko armaty, z której strzelano na wiwat i kula urwała mu rękę. Drugą, w kilka miesięcy później zgruchotała mu maszyna. Aurelii omal serce nie pękło: narzeczonego jej wciąż ubywało po kawałku i można było przypuścić, że długo nie potrwa, jeżeli dalej będzie szedł tą drogą. Żałowała teraz, że nie poszła za niego, póki był cały.

Szlachetne jej serce nie mogło jednak oderwać się od resztek ukochanego Breckinridge'a i dzień ślubu znowu został naznaczony, ale los widocznie uwziął się na biedaka: na kilka dni przedtem zachorował na różę i stracił oko. Wówczas krewni i przyjaciele zaczęli nalegać na nią, żeby zerwała ostatecznie, Anrelia jednak po krótkiem wahaniu oświadczyła, że dotrzyma słowa, gdyż Breckinridge nic nie winien swoim nieszczęściom.

Wkrótce potem złamał drugą nogę, którą trzeba było odjąć. Wspaniałomyślna dziewczyna i teraz go nie odstąpiła, chociaż przedmiot jej miłości wciąż się kurczył. Jeszcze raz dzień ślubu został oznaczony, nieszczęście jednak chciało, że na kilka dni przedtem indyanie napadli go w drodze i oskalpowali. Biedak stracił czuprynę i przejęty goryczą przeklinał niemal złośliwą litość czerwonoskórych, którzy zostawili mu głowę.

Aurelia jest w okropnym kłopocie i zwraca się do mnie po radę. Kocha wciąż Breckinridge'a, a raczej to, co z niego zostało, ale rodzina jej sprzeciwia się temu małżeństwu, ponieważ on nie posiada majątku i niezdolny jest do pracy, ona zaś nie ma tyle, żaby starczyło na utrzymanie obojga. „Co począć?" — pyta z niepokojem.

Oto co odpowiedziałem. Jeżeli środki Aurelii pozwalają na taki wydatek, niech sprawi narzeczonemu dwie nogi drewniane, sztuczne ręce, szklane oko i perukę i każe mu czekać jeszcze trzy miesiące; jeżeli przez ten czas nie skręci karku, można zaryzykować i wziąć ślub. Breckinridge nie ma już nic do stracenia, prócz życia, pierwszy więc nieszczęśliwy wypadek uwolni ją od męża, który byłby o wiele lepiej zrobił, gdyby od tego zaczął W każdym razie, wdowa odziedziczy po nim drewniane nogi, sztuczne ręce, szklane oko i perukę, a więc znaczną część nieboszczyka.

Warto spróbować, panno Aurelio, taka moja rada.

Mark Twain.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Wojna włosko-turecka.

Trypolis (AP). Oddział wywiadowczy udał się w kierunku Zachelu, lecz nie spotkał turków. W pobliżu Ainsaru włosi dokonali rekonesansu w kierunkach południowym, południowo-wschodnim i południowo-zachodnim, lecz nie wykryli nigdzie oddziałów nieprzyjacielskich.

Paryż (Wł.). Z Trypolisu donoszą, iż ruch zaczepny wojska włoskiego w Dernie i Benghasi prowadzony jest energicznie., Włosi chcą oskrzydlić oddziały turków i arabów.

Aleksandrya (AP). Przybyło 80 wynędzniałych rodzin tureckich, zbiegłych z Trypolisu. Rząd egipski odsyła ich do Konstantynopola.

Protest przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Lwów (AP). Wczoraj odbył się wiec protestu przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny, po zakończeniu którego większa część uczestników rozeszła się.

Młodzież akademicka skierowała się ku pomnikowi Mickiewicza, gdzie wygłoszone zostały mowy i śpiewano polskie pieśni patryotyczne. Później manifestanci ruszyli ku konsulatowi rosyjskiemu. Wtedy przeciw nim wystąpiła policya. Wynikła utarczka. Z obydwu stron są ranni. Kilka osób aresztowano. Z rana niewielka grupa młodzieży ciskała kamieniami do konsulatu rosyjskiego, co wywołało interwencyę policyi, która rozpędziła manifestantów. Herb konsulatu nie został uszkodzony. Jedno okno w mieszkaniu właściciela domu wybite. Wieczorem w mieście panował spokój.

Lwów (AP). Po skończonym wiecu, protestującym przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny, odbyły się również manifestacye przed lokalem redakcyi „Prikarpatskiej Rusi". Wybito kilka szyb.

Lwów (Wł.). W niedzielę odbył się w sali Sokoła przy udziale 2,000 osób wiec w sprawie chełmskiej. Sprawę wyodrębnienia Chełmszczyzny referował porywająco profesor Romer, który na zakończenie apelował do duchowieństwa polskiego, aby poinformowało o sprawie kuryę rzymską, oraz wezwał Koło Polskie w Wiedniu do interwencyi. Odczytano depesze z wyrażeniem współczucia od węgrów, na które wzamian przesłano serdeczne podziękowanie. Podczas wiecu odbyła się demonstracya przed konsulatem rosyjskim oraz przed redakcyą gazety „Prikarpatskaja Rus", poczem wielotysięczny pochód demonstrantów skierował się do pomnika Mickiewicza, przed którym wygłoszono liczne przemówienia.

Dalej policya zastąpiła drogę demonstrantom i na ulicy Kopernikowskiej szarżowała na tłum. Kontuzyowanych zostało 14 policyantów i jeden agent policyjny. Policya aresztowała pięciu studentów, których jednak wkrótce uwolniła, odłożywszy dochodzenie śledcze na później.

Lwów (Wł.) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie uroczyste lwowskiej rady miejskiej, która stawiła się w komplecie. Galerye przepełnione były publicznością. Posiedzenie zagaił prezydent miasta. Uchwalono przez aklamacyę, stojąc, bezwzględną solidarność narodową, śląc zagrożonym w Chełmszczyźnie rodakom wyrazy miłości bratniej i współczucia oraz wyrażając wiarę w moc wytrwania narodowego. W końcu wyrażono przekonanie, iż posłowie lwowscy oraz Koło Polskie w Wiedniu niewątpliwie spełnią swój obowiązek narodowy.

Lwów (Wł.). Młodzież urządziła pochód manifestacyjny przed pomnikiem Mickiewicza.

Sprzeniewierzenie.

Warszawa (Wł.) Pracownik tutejszego biura Towarzystwa akcyjnego fabryki tapet Taubenhaus sprzeniewierzył za pomocą sfałszowania ksiąg przeszło 50,000 rb.

Konsekracya ks. Sapiehy.

Kraków (Wł.). Na konsekracyę księcia biskupa krakowskiego ks. Sapiehy wyjechała do Rzymu kapituła krakowska z biskupem Nowakiem na czele, wiele wybitnego duchowieństwa oraz deputacya honorowa krakowskiej rady miejskiej.

Rewolucya w Chinach.

Szanchaj (AP). Według pogłosek, proponowano niejednokrotnie Wu-Tin-Chanowi przyjęcie udziału w pertraktacyach pojednawczych. Wu-Tin Chan odmówił. Juan-Szi-Kaj usiłuje przekonać załogi statków rewolucyjnych, aby przeszły na stronę rządu.

Z Persyi.

Paryż (Wł.). „New-York Herald" podaje do wiadomości, iż 5,000 żołnierzy tureckich wkroczyło do Persyi i obsadziło Sahnas; rząd turecki podobno nie wycofa wojska z Persyi, dopóki rząd rosyjski nie wycofa wysłanego do Persyi oddziału rosyjskiego.

Spisek monarchistów.

Lizbona (Wł.). Rząd wykrył spisek marynarzy na krążowniku „San Gabriel"; marynarze w porozumieniu z 10 ym pułkiem piechoty zamierzali napaść na gwardyę republikańską. Okręt został wysłany do wysp Azorskich.

Wyjazd Sazonowa.

Paryż (AP). Sazonow wyjechał do Petersburga.

Paryż (Wł.). Sazonow przed wyjazdem konferował z Delcasse.

Wybuch w kinematografie.

Liége (AP). Podczas przedstawienia w kinematografie nastąpił wybuch. 27 osób odniosło rany. Policya przypuszcza, iż wybuch spowodowała bomba.

Amerykańskie wynurzenia.

Waszyngton (AP). Sekretarz stanu ministerstwa wojny oznajmia w deklaracyi, iż wojna z wielkiem mocarstwem zastała by Amerykę nieprzygotowaną, dzięki temu, iż armia jest rozrzucona w wielu miejscowościach i że braknie rezerwistów.

Sekretarz stanu wypowiada się za tem, aby dotychczasowy termin kompletowania armii co trzy lata został skrócony, w takim bowiem tylko wypadku większa liczba osób będzie mogła odbyć służbę wojskową i utworzyć silną armię cywilną.

Katastrofa.

Oporto (Wł). Wczoraj z rana zderzyły się na moście dwa przepełnione publicznością tramwaje i spadły do rzeki Duero. Wskutek katastrofy wiele osób zostało zabitych — wiele też zatonęło.

Sprawa marokańska.

Madryt (Wł.). Canalejas proponuje radzie ministrów, aby na dzisiejszem posiedzeniu odrzuciła bezwzględnie układ z Francyą w sprawie marokańskiej, ponieważ ubliża on godności narodowej Hiszpanii.

Dżuma.

Astrachań (AP). W dniu 22 listopada zmarła w Karakczili na dżumę jedna osoba, w Astkaczagilu—5, w Kunanyszkardze zachorowały—3.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 28-go listopada.

Przewodniczy *Wołkonskij.*

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozważania projektu prawa o reorganizacyi zarządu miast w guberniach Królestwa Polskiego. Dyskusya powstaje w sprawie art. 8, opiewającego, iż wszelka korespondencya zarządu miejskiego powinna być prowadzona w języku rosyjskim. W biurowości własnej na równi z językiem rosyjskim może być używany język polski.

Przemówienia w radzie miejskiej i zarządzie mogą stosownie do życzenia mówiącego, być wygłaszane w języku polskim lub rosyjskim. Postanowienia zarządów miejskich powinny być wydawane w języku rosyjskim, kiedy wymaga tego prawo.

Bułat występuje w obronie swojej poprawki, według której biurowość własna prowadzona jest w języku polskim, zaś w 8 miastach gubernii suwalskiej z przeważającą ludnością litewską—w języku litewskim.

Aleksiejew wnosi poprawkę, ażeby przewodniczący urzędował podczas posiedzeń w języku rosyjskiem.

Pomocnik naczelnika zarządu głównego do spraw gospodarki miejscowej broni redakcyi rządowej artykułu 8-go i popiera poprawkę Aleksiejewa, wreszcie wypowiada się przeciwko poprawce Bułata i przytacza dane statystyczne, które udowodnić miały, iż litwini nie stanowią większości w miastach wskazanych przez Bułata.

Starickij oponuje przeciwko redakcyi art. 8, proponowanej przez komisyę utrzymując, iż wszyscy, którzy mogą przyjąć udział w samorządzie królestwa Polskiego znają język rosyjski.

Grabski uważa redakcyę komisyi art. za minimum, w którem, można jeszcze widzieć ślady poszanowania godności polaków.

Co się zaś tyczy wniosku Bułata to skierowany on jest ku umniejszeniu praw języka polskiego, nie zaś ku rozszerzeniu praw językowych litwinów.

Babiański broni swego wniosku, aby w miejscowościach z większością litewską język litewski był dopuszczony na równi z polskim.

Czichaczew uważając iż w najwyższym stopniu bezcelowem i niepożądanem byłoby zrusyfikowanie ludu litewskiego sądzi iż równie niedopuszczalnem jest spolonizowanie tej ludności.

Wobec tego uważa, iż poprawkę Bułata należy przyjąć.

Hr Beningsen oponuje przeciwko przyjęciu poprawki Bułata i popiera poprawkę Aleksiejewa. (Oklaski).

Bułat odpowiadając posłowi Grabskiemu i przedstawicielowi rządu oświadcza, iż jeśli już w Królestwie Polskiem mają być nadane prawa językom miejscowym to słusznem jest udzielenie praw językowi litewskiemu w miastach o przeważającej ludności litewskiej.

Sołtus zaznacza, iż od czasu przyłączenia do Rosyi Besarabii w instytucyach tamecznych sprawy prowadzone są w języku rosyjskim co przyniosło korzyść realną ludności, wobec tego popiera redakcyę komisyi.

Szczepkin popiera redakcyę komisyi i poprawkę *Babiańskiego*, która zdaniem jego powinna pogodzić narody wkraczające w sprawach gospodarczych na tory ciasnego nacyonalizmu.

Referent *Sinadino* wypowiada się przeciwko przyjęciu poprawek Bułata i Babiańskiego.

Co zaś do poprawki Aleksiejewa. to nie popierając jej w imieniu komisyi gdyż nie otrzymał na to pełnomocnictw, osobiście popiera ją w zupełności, gdyż przez odrzucenie jej naruszone zostaną prawa języka państwowego Art. 8 przyjęty zostaje w redakcyi komisyi z poprawką Aleksiejewa.

W sprawie art. 9-go — o prawie nadzoru ministra spraw wewnętrznych nad działalnością samorządów miejskich—*Szyngarew* popiera poprawkę k.-d., proponującą przyznanie ministrowi prawa nadzoru nad prawomocnością działalności samorządów. Następnie Szyngarew w imieniu k.-d. proponuje odrzucić postanowienie pomienionego artykułu, na zasadzie którego wszelkie sprawy pomiędzy ministrem a gubernatorami mają być załatwiane za pośrednictwem generał-gubernatora warszawskiego.

Zarządzający wydziałem gospodarki miejskiej głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej oznajmia, iż rząd nie oponowałby przeciwko proponowanej poprawce, gdyby takowa nie budziła wątpliwości, iż zostanie ograniczone prawo ministra rozpatrywania niektórych spraw nietylko z punktu widzenia prawności, lecz i zasadniczo, jak naprzykład sprawy o pożyczkach miejskich lub o rozwiązaniu rady miejskiej. Co zaś się tyczy drugiej poprawki, to porządek komunikowania się ustanowiony jest wogóle na zasadzie istniejącego prawa.

Referent *Sinadino* uważa drugą poprawkę za niemożliwą do przyjęcia.

Artykuł zostaje przyjęty z pierwszą poprawką k.-d.

Druga poprawka zostaje odrzucona.

Zostaje przyjęty szereg artykułów w redakcyi komisyi.

Dyskusye toczą się nad art. 22.

Hr. Uwarow popiera poprawkę postępowców, proponującą przyznanie prawa wyborczego nietylko kobietom, posiadającym cenzusy wyborcze, lecz i kobietom, zajmującym osobne mieszkania, oraz odrzucenie uzupełnienia, pozbawiającego kobiety biernego prawa wyborczego.

Szczepkin popiera poprawkę k.-d., proponującą przyznanie prawa udziału w wyborach wszystkim poddanym rosyjskim płci obojga, mającym 25 lat skończonych i zamieszkałym w osadzie miejskiej przynajmniej w ciągu roku.

Pomocnik naczelnika głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej w sprawie udziału kobiet w samorządzie oznajmia, iż, nie uważając się za upoważnionego do określania przed czasem przyszłego stanowiska rządu w w tej kwestyi, uważa za swój obowiązek zaznaczyć, iż kwestya ta niedostatecznie jest wyjaśniona.

Wątpliwem jest, czy będzie celowe rozstrzygnięcie tej kwestyi dla jednych tylko kresów, gdy nie jest ona jeszcze rozstrzygnięta dla całego państwa, tembardziej, że połowa kobiet w Królestwie Polskiem są ograniczone przez istniejące w Polsce prawo cywilne w większym nawet stopniu, niż w guberniach centralnej Rosyi. Czy wobec tego, nowe prawo, przyznane kobietom polskim, nie znajdzie się w sprzeczności z prawodawstwem miejscowem?

Z tych pobudek ministerstwo uważa za bardziej pożądane odrzucenie na razie artykułu i przywrócenie w tej części tekstu projektu rządowego.

Maślennikow popiera poprawkę postępowców o przyznaniu kobietom praw wyborczych narówni z mężczyznami.

Bułat wnosi poprawkę grupy pracy, przyznające prawo udziału w wyborach miejskich wszystkim osobom płci obojga, zamieszkałym w danem mieście nie mniej niż w ciągu roku przed rozpoczęciem się wyborów.

Babiański wypowiada się za przyznaniem kobietom czynnego i biernego prawa wyborczego.

Berezowskij 2 gi wnosi do omawianego artykułu uzupełnienie, aby żydzi do czasu ustanowienia dla nich specyalnych praw byli dopuszczani do udziału w samorządzie miejskim Królestwa Polskiego, na zasadzie ustawy miejskiej r. 1892, t. j. aby radni miejscy - żydzi mianowani byli przez rząd.

Timoszkin popiera wniosek Berezowskiego.

Referent *Sinadino* wypowiada się przeciwko poprawkom.

Artykuł 22 wraz z odnoszącemi się do niego uzupełnieniami zostaje przyjęty w redakcyi komisyi.

Uzupełnienie Berezowskiego zostaje odrzucone.

W sprawie art. 26 *hr. Uwarow* popiera wniosek postępowców o przyznaniu duchowieństwu wyznań chrześciańskich prawa udziału w wyborach miejskich.

Referent *Sinadino* staje w obronie redakcyi komisyi.

Timoszkin i Bułat wypowiadają się za przyznaniem duchowieństwu czynnego prawa wyborczego.

Art. 26 zostaje przyjęty z poprawkami — o przyznaniu duchowieństwu czynnego prawa wyborczego.

Art. 27, ustanawiający kategoryę osób, niemających prawa udziału w wyborach miejskich, zostaje przyjęty z poprawką październikowców i k.-d., zgodnie z którą prawa tego zostają pozbawione osoby, znajdujące się pod śledztwem w sprawach pociągających za sobą pozbawienie lub ograniczenie praw, lecz od chwili pociągnięcia ich do odpowiedzialności w charakterze oskarżonych, lub oddania pod sąd, nie zaś od chwili rozpoczęcia śledztwa.

Na porządku dziennym artykuły od 28 do 32, ustanawiające podział radnych na kurye oraz porządek wyborów.

Wyborcy zostają podzieleni na trzy kategorye: do pierwszej zaliczeni zostają osoby pochodzenia rosyjskiego, do drugiej żydzi i do trzeciej pozostali wyborcy. W miastach, gdzie żydzi stanowią większą połowę ludności, druga kategorya wybiera piątą część ogólnej liczby radnych miejskich, w pozostałych—nie więcej jednej dziesiątej części. Pozostała liczba radnych zostaje podzielona pomiędzy pierwszą i trzecią kategorye, proporcyonalnie do liczby wyborców tych kategoryi.

Przeciwko kuryalnemu systemowi wyborczemu wypowiadają się *Łuczyckij* i *Maslennikow*, za ustanowieniem zasady proporcyonalności wyborów—*Beneke, Friedman, Bułat Bielousow, Efremow i Nisselowicz.*

Szczepkin wykazuje, iż system kuryalny może tylko wzmocnić waśń nacyonalistyczną. Wypowiadając się za wprowadzeniem wyborów proporcyonalnych, mówca wyraża zdziwienie z powodu zachowania się w danej sprawie Koła Polskiego, którego przedstawiciele odmawiają żydom praw, których sami nie posiadają.

Benningsen dziwi się postępowaniu prawicy, która z początku proponowała zupełnie usunąć żydów od samorządu, a teraz chce im przyznać nieledwo zupełne równouprawnienie.

Grabski w odpowiedzi Szczepkinowi oznajmia, iż przedstawiciele Koła Polskiego nie potrzebują nauki, jak mają bronić interesów narodu polskiego. Mówca kończy: „Polacy nie dawali nauk frakcyi kon.-demokratycznej w różnych wypadkach, jak należy bronić zasady równouprawnienia. Oni żądają, aby rozstrzygnięcie danej kwestyi zostało pozostawione im samym, i biorą za to na siebie całą odpowiedzialność".

Art. 28 zostaje przyjęty w redakcyi komisyi.

Art. 29 zostaje przyjęty w redakcyi, zaproponowanej przez październikowców, zgodnie z którą prawo określania, kto ma być uznany za osobę pochodzenia rosyjskiego, ma być przyznane generał-gubernatorowi warszawskiemu

Art. 30 i 31 zostają przyjęte w redakcyi komisyi, a 32—z poprawką redakcyjną k.-d.

Następne posiedzenie Dumy — w środę.

Giełda Petersburska.

Dnia 28 listopada 1911 r.

4% Renta Państwowa	90¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86½
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	485½
5% „ „ 1866 r.	372½
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	324½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Kom. B.	533
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. B.	526
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	394
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	136
„ Brańsk. Fab. Szyn	180
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	229
„ Putiłowsk.	144½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	435
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	177½
„ Kol. fabr. maszyn	246½
„ M. K. Wor. kol.	720
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	155
„ Poł. Doniecka kol. żel.	201
„ Mosk. Kazań. kolej	500
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	288
„ „Hartman"	[illegible]
5% Pożyczka 1905 r.	103[illegible]
5% „ 1906 r.	103½
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	90 - 91
[illegible]	85½ - 86½

Usposobienie z walorami spokojne; z papierami dywidendowymi nierówne i chwiejne; z premiowkami zwyżkowe.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 28-go listopada 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 215.925 kup.	215.875
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	— —
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.00
Dyskonto prywatne	5%
Usposobienie słabe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.375
Cena najwyższa	267.375
4% renta państwowa 1894 r.	92.65
4½% pożyczka 1909 r.	102.80
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	104.20
Dyskonto prywatne	3[illegible]
Usposobienie trwałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	101
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	100[illegible]
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	96[illegible]
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.6[illegible]

ZE SPORTU.

Nowa sekcya w P. T. G.

W Polskiem Towarzystwie Gimnastycznem zorganizowała się nowa sekcya łyżwiarsko narciarska, która postanowiła urządzać wycieczki na nartach po śniegu w okolice podmiejskie, oraz na łyżwach po Dnieprze.

Jako tymczasowe locum sekcya obrała na sezon bieżący ślizgawkę przy ul. Bulwarno-Kudrawskiej pod № 17 „Ukraina", gdzie postanowiono zbierać się w środy i soboty wieczorem, oraz w dni świąteczne. Właściciel ślizgawki p. Płotnicki ustępuje członkom sekcyi bilety abonamentowe o 2 ruble taniej, oraz wyraził zgodę na urządzenie wyścigów.

Sekcya projektuje w sezonie bieżącym, oprócz co niedzielnych wspólnych wycieczek, urządzić w styczniu wieczornicę łyżwiarską oraz wyścigi o championat na łyżwach P. T. G.

Tanie aeroplany.

Jeden z największych francuskich fabrykantów aeroplanów pracuje podobno obecnie nad skonstruowaniem monoplanu, który dzięki taniości, przyczyniłby się niezawodnie do większego rozpowszechnienia sztuki lotniczej. Cały przyrząd z motorem ma kosztować najwyżej 9,000 franków.

Olbrzymi krążownik napowietrzny.

Niemieckie władze wojskowe noszą się obecnie z projektem zbudowania olbrzymiego krążownika napowietrznego. Balon ten, o pojemności 100,000 kub. metr., sztywnego systemu, mogący pomieścić 300 osób i poruszający się z szybkością 25 metr. na sekundę, zbudowałaby firma Schleibinger i Wetzel.

Z ostatniej chwili.

Konferencya cukrownicza.

Warszawa (Wł.). Niedołęstwo agencyi telegraficznej Hirsza było przyczyną nieporozumienia. Dziś wysłano telegram bezpośrednio do Brukseli, Podając na wszelki wypadek dane faktyczne zaznaczamy, że właściwe obrady rozpoczęły się w sobotę. Jakkolwiek delegaci angielscy naogół popierają żądania rosyjskie, zgadzają się oni na podwyższenie kontyngensu o 300,000 tonn. Holendrzy działają w porozumieniu z anglikami, żądając jednak ustalenia normy na przyszłość. Delegaci niemieccy zachowują milczenie. Komisya przedewszystkiem zajęła się kwestyą, czy ewentualnie w warunkach normalnych wywóz zwiększonej ilości emisyi może być podwyższony jeżeli cena rynkowa wynosiłaby za 100 funtów angielskich 13—15 szylingów. Komisya również porównywała ceny cukru na rozmaitych rynkach światowych w celu ustalenia ceny światowej cukru w pewnym terminie.

Uznała ona tę sprawę za pozbawioną znaczenia praktycznego, o ile rząd rosyjski nie da jednolitych gwarancyi konwencyi pewnych z innymi mocarstwami. Zdaniem komisyi, w razie udzielenia żądanych gwarancyi, sprawa ograniczenia kontygensu straciłaby swe znaczenie. We czwartek odbędzie się następne posiedzenie komisyi.

Sensacyjny proces.

Lipsk (Wł.). Proces angielskiego szpiega przybiera charakter coraz sensacyjniejszy. Wśród kilku aresztowanych znajduje się policyant z Wilhelmshafen, głównego siedliska akcyi szpiegowskiej; czyniono tam rozległe przygotowania na wypadek wojny i zamierzano wysadzić w powietrze cały port.

Sprawa chełmska.

Petersburg (Wł.). Wśród październikowców daje się zauważyć silna dążność do odrzucenia ograniczeń dla polaków w Chełmszczyźnie oraz roszerzenia praw języka polskiego.

Wzrost armii niemieckiej.

Berlin (Wł.). „Tageblatt" donosi, iż rząd ma zwrócić się do parlamentu o powiększenie kadrów armii przez sformowanie 9-ciu nowych pułków piechoty kosztem 70 mil. marek.

Wyjazd Kokowcewa

Petersburg (Wł.). Prezes rady ministrów Kokowcew wyjeżdża we czwartek do Liwadyi.

Zgromadzenie wszechniemców.

Berlin (Wł.) Na zgromadzeniu wszechniemców w Lubece uchwalono ostrą rezolucyę, potępiającą politykę rządu w sprawie marokańskiej i domagającą się dymisyi Bethmana-Holwega i Kiderlen-Waechtera.

Konflikt rosyjsko-perski.

Petersburg (Wł.). Otrzymano tu wiadomość, iż Persya pod wpływem Anglii pragnie rozpocząć pokojowe układy z Rosyą.

Goście angielscy.

Petersburg (Wł.). Posłowie do parlamentu angielskiego przybędą do Petersburga w styczniu r. p.

Wynurzenia ministra.

Paryż (AP). Minister marynarki francuskiej Delcasse powiedział, iż naczelne dowództwo nad wszystkiemi siłami bojowemi odtąd będzie powierzone dowódcy obu eskadr śródziemnomorskich. Trzecia eskadra niezwłocznie zostanie do nich przyłączona. W instrukcyach przewidziana jest jak obrona wybrzeży północnych, tak też i wybrzeży morza Śródziemnego. Najbliższe manewry odbędą się na północy.

Akcya przeciwgłodowa.

Petersburg (AP). Minister spraw wewnętrznych wniósł do Dumy referat o wydatkach dokonanych już i użytych na akcyę pomocy dla ludności dotkniętej klęską nieurodzaju, w sumie 118,504,222 rubie.

Listy z Niemiec.

Berlin, 6 grudnia.

(Wystawy berlińskie. — Spotęgowane „Secesye“. — Wystawa sztuki rysowniczej. — Rzeźby Rodina. — Lapończycy w Berlinie. — Odczyty. — Pani Truszko Bagieńska.—Koncerty.—Strauss i Nikisch. — Koncert polski.—Obchód ku czci Mickiewicza).

Już to na brak wystaw wszelakiego rodzaju uskarżać się Berlin nie może. Zaledwo skończyła się głośna wystawa samochodów i jeszcze więcej hałaśliwa wystawa psów rasowych, a już wielkie hale w ogrodzie zoologicznym przygotowują się na przyjęcie świeżych ekspozycyi specyalnych.

Równocześnie otwierają się salony stałych wystaw sztuki, która dawno już nie miała tak rozgałęzionej reprezentacyi, jak obecnie. Wystarczy nadmienić, że oprócz zwykłej wielkiej wystawy sztuki i takiego n. p. salonu Cassierera, musi obecnie berlińczyk zwiedzić aż trzy wystawy „Secesyi“. Dziś bowiem stara secesya, istniejąca już coś lat dwadzieścia, jest w pojęciu „najmłodszych“ zbyt filisterską, aby mogła uwzględnić najnowsze kierunki! Ma tedy Berlin starą „Secesyę“, następnie secesyę z tej secesyi, a wreszcie secesyę z drugiej secesyi, która po dość krótkiem istnieniu okazała się jeszcze za mało secesyjną. Jeśli tak dalej pójdzie i niezadowoleni najmłodsi mistrzowie pędzla i dłóta nie przestaną tworzyć nowych „niezależnych“ wystaw, to dla ich monstrualnych tworów wkrótce zabraknie w Berlinie pomieszczenia.

Stara „Secesya“ z Kurfürstendamm spisała się tym razem wcale dobrze. Jest na niej co oglądać. Oprócz całego szeregu graficznych prac słynnego Anzelma Feuerbacha, Schadowa, Corneliusa i Geneliego, widzimy i zagraniczne grafiki Józefa Israelsa, Andersa Zorna, Muirheada Bonea i Axela Gallena. Obok tych znakomitości rozwiesili swoje prace stali goście francuscy: Forain i Redon jako też słynni ich koledzy Cézanne i Gaugin.

Jak zwykle wyróżniają się na wystawie „Secesyi“ dzieła jej miejscowych przywódców: Liebermanna, Corintha i Slevogta, choć nie brak i wcale dobrych rzeczy, podpisanych nieznanemi prawie nazwiskami.

Wystawa obecna nosi nazwę „Wystawy sztuki rysowniczej“, to też przeważają na niej głównie ilustracye, skazywane do niedawna na odgrywanie roli Kopciuszka w dziedzinie sztuki niemieckiej. Pokazuje się, że wydawcy droższych książek w Niemczech powierzają ilustrowanie wytworniejszych dzieł takim mistrzom, jak: Corinth, Hans Meid, Karol Waiser, lub pomysłowy obserwator Baluschek.

Naturalnie tytuł wystawy nie wpłynął na powstrzymanie się od niej tych, którzy mieli na pokaz wykończone przez lato obrazy, jak n. p. bardzo zdolny Kardorf, Kollwitz, dwaj Hübnerowie, Oppler i cała plejada gwiazd nowowschodzących.

Nie obyło się również i bez działu plastycznego, w którym króluje Rodin. Przed jego „malarzem“ i „murzynką“ przystaje na długą chwilę każdy zwiedzający i podziwia ten dziwny rozmach i siłę genialnego francuza, wobec którego bledną wszystkie zgromadzone na wystawie rzeźby Klimscha, Klingera, Gaula i Wilda. Takich olbrzymów jak Rodin nie powinno się wystawiać razem z innymi, o ile nie chce się im wyrządzić krzywdy.

Innego zupełnie rodzaju wystawę urządzono przy tej samej ulicy. Nosi ona miano „polarnej“ i gnieździ kilkadziesiąt ludzi podbiegunowych, spędzonych z trzech części świata wraz z żonami, dziećmi, renami i kajakami. Nudno tam zresztą na tej wystawie. Na tle obramowania gipsowego, imitującego dość kiepsko lody północne, usadowili się eskimosi kanadyjscy, szwedzcy lapończycy i samojedzi azyatyccy. Wszyscy palą fajki, pocą się w gorącej sali, przykryci olbrzymimi kożuchami i ziewają. Długo nie można wytrzymać w tem *milieu*, tembardziej, że eskimoskie reny i psy podbiegunowe wydają jakąś woń niesamowitą, a dzieci samojedów oprócz tego sprzedają widokówki, zachwalając je łamaną niemczyzną.

O wiele weselej jest już w salach odczytowych, które z nastaniem sezonu zimowego przepełnione są stale. Ze wszystkich odczytów zainteresował ludzi, śledzących bieg wypadków, ciekawy wykład tajnego radcy, p. Hesse-Wartegga, który wiele zajmujących szczegółów opowiedział o aktualnej dziś Trypolitanii, którą uczony ten mąż badał przez długie lata. Najciekawszą może nowością w jego odczycie był wywód historyczny, w którym p. Wartegg starał się udowodnić, że zamieszkujący wnętrze Trypolitanii mahadżarowie, są w prostej linii potomkami żydów, wypędzonych niegdyś przez faraonów z Egiptu.

Zupełnie inna publiczność, bo przeważnie damy, a pomiędzy niemi większość podlotków, zapełniła salę odczytową w czasie wykładu pani Truszki Bagieńskiej, która postawiła sobie za cel zaznajomienie publiczności berlińskiej z „pieśniami dziewcząt ulicznych“, i z całym olbrzymim zasobem, licho wie skąd powyciąganych poematów erotyczno rynsztokowych.

Wierszyki te, okropnie słabe w rymie i rytmie, natomiast bardzo bogate w najrozmaitsze, już nie dwuznaczniki, ale wprost jednoznaczniki, zmuszały niejednego mężczyznę do zarumienienia się po uszy, natomiast nie zaspokoiły zupełnie uświadomionych podlotków berlińskich, które z niezadowoleniem i zawiedzione doszczętnie, opuściły odczyt pani Bagieńskiej, zwącej się czasami także Karina Karin.

Przepełnione są również salę koncertowe Berlina, naturalnie wtedy tylko, gdy na estradzie ukaże się któraś z wybitniejszych gwiazd międzynarodowych, lub gdy u pulpitu stanie jeden ze znakomitych kapelmistrzów: Strauss, albo Nikisch. Obaj znakomitości pierwszorzędne, dyrygencyi niezrównani, obaj pracują z świetnie zgranemi orkiestrami i obaj starają się o ujarzmienie jak największej liczby melomanów. To też popisy ich, koncerty symfoniczne, Strausa i filharmoniczne Nikischa, są niejako zawodami tych dwu wielkości.

Straus nie posiada bezwarunkowo tego żywiołowego talentu, co Nikisch, jednakże umie się za to reklamować, jak nikt inny, umie się przypodobać publiczności i przystować do każdego kierunku, a co najważniejsza, panuje znakomicie nad swą orkiestrą, co przy pewnym talencie i znacznym nakładzie pracy czyni z niego nadzwyczaj popularnego dyrygenta. Od lat trzech, gdy objął po Weingartnerze kierownictwo koncertów symfonicznych, zmieniło się w nich wszystko. Dawni poczciwi klasycy inne zupełnie pokazali nam oblicza, a na programach ukazało się naraz tyle nowoczesności, że starzy, zasiedzieli abonenci uważali za najstosowniejszą rzecz opuścić demonstracyjnie dominium Straussa. Przytem nie był on zbyt skromny i jako komponujący kapelmistrz, czy też jako kapelmistrujący kompozytor, dość często starał się zaznajamiać słuchaczów ze swymi utworami, nie przez wszystkich jednako lubionymi i uznawanymi. W każdym razie trzeba Straussowi przyznać wiele przedsiębiorczości i dużo (może nawet za dużo) śmiałości. Orkiestra królewska tak się zżyła z jego najdrobniejszymi kaprysami i tak dostroiła się do swego dyrygenta, że powszechnie zwą ją orkierstrą straussowską.

Nikisch tymczasem dyryguje bajecznie, ale nie będąc z natury usposobiony wojowniczo, nie stara się ani o reklamę, ani o przeforsowywanie nowych kierunków muzycznych I to mu biorą niektórzy za złe. Inna rzecz, iż dość często program jego koncertu pozostawia wiele do życzenia. Trudno np. przyklasnąć wystawieniu koncertu fis-moll siedmdziesięcioletniego Maksa Brucha, albo też uwertury komedyowej (opus 120) Maksa Regera. Mimo wszystko Nikisch pozostanie wszakże zawsze sobą i nie prędko ustąpi z tego piedestału, na jaki wyniósł go jego potężny talent.

W tych dniach usłyszał Berlin jeden z większych koncertów polskich. Mianowicie w wielkiej sali filharmonii wystawiono drugą symfonię B dur (op. 19) jednego ze zdolniejszych naszych młodych kompozytorów, Karola Szymanowskiego. Symfonia ta dzieli się na dwie części i rozpoczyna się dość oryginalnie, bo solo skrzypcowem, które od razu poddaje temat, niestety wcale nie nadzwyczajny. Później rozpoczyna się chaos i gmatwanina bardzo nowoczesna, z pośrodku której wynurza się raz w czas jakaś nieuchwytna melodya, ginąca bardzo prędko w pomruku wielkiej ilości instrumentów. Bo u Szymanowskiego przez cały czas grają wszystkie prawie instrumenty dęte i rżnięte, a nawet bęben i czinele rzadko tylko mają chwile wytchnienia. Przy tem wszystkiem symfonia ma miejsca bardzo ładne; miła jest np. piąta waryacya w tempie gawotta, następnie bardzo umiejętnie opracowane i efektowne jest wyjście rogu, a wreszcie dobrze obrobione i w najmniejszych nawet drobiazgach przemyślane *crescendo* końcowe. Całość wszakże chaotyczna, i nie dająca miary talentu kompozytora.

Dyrygował symfonią były dyrektor filharmonii warszawskiej, p. Grzegorz Fitelberg ze sprawnością i temperamentem, który wszakże czasami ponosił go nieco. Muck miał zupełną racyę, mówiąc, że im spokojniejszy jest dyrygent, tem spokojniejsza jest orkiestra. Każdy żywszy ruch p. Fitelberga, a zwłaszcza lewej jego ręki, wywoływał w świetnej orkiestrze filharmonicznej pewne zakłopotanie. Pozatem, gdybym był na miejscu p. Fitelberga, to porozumiałbym się z kompozytorem i wysłałbym na spacer tego jegomościa, który tłukł się na bębnie i na czinelach, co nawet w najbardziej nowoczesnej symfonii nie może się podobać. Zresztą p. Fitelberg jest dyrygentem rasowym i podobał się nietylko publiczności, ale i fachowcom, rzadko dla mniej znanych kapelmistrzów łaskawych.

Solistą wieczoru był warszawianin p. Artur Rubinstejn, który z wielką brawurą odegrał drugą sonatę na fortepian A-dur (op. 21). Karola Szymanowskiego. P. Rubinstejn posiada znakomitą technikę, zdumiewającą pamięć i wielką liczbę znajomych, to też oklaskom i wywołaniom nie było końca. Wywołano również kompozytora

W niedzielę po południu mieliśmy w Berlinie doroczny obchód Mickiewiczowski, urządzony staraniem tutejszego komitetu politycznego. Tradycyjna ta uroczystość ściąga corocznie tysiączne tłumy, które schodzą się, aby w dniu poświęconym czci wieszcza, posłuchać gromadnie genialnych jego utworów, oraz chóralnej pieśni polskiej. Szkoda tylko, że komitet obchodowy—nie wiadomo dlaczego—większą wagę przykłada do najrozmaitszych dyletanckich muzycznych popisów solowych, natomiast nie zostawia prawie zupełnie miejsca na deklamacye. W ten sposób rodacy zamieszkali w Berlinie pozbawieni są obecnie jedynej sposobności usłyszenia żywego słowa polskiego z estrady, ustawa bowiem „kagańcowa“ zabrania jakichkolwiek przemówień w naszym języku. Mimo wszystko zapał wśród uczestników obchodu był niesłychany, a po skończonej uroczystości rozebrzmiał z piersi paru tysięcy gromki okrzyk „Cześć Ojczyźnie“.

Cz. Łuk.

„W sprawie nasion buraczanych“.

Z powodu przyczyn od redakcyi niezależnych artykuł ten, nadesłany przed paru tygodniami zamieszczamy dopiero w dzisiejszym numerze.

Sprawa nasion buraczanych stała się w sezonie bieżącym kwestyą żywotną i wobec tego nie od rzeczy będzie wyświetlić poruszaną sprawę z objektywnego punktu widzenia, tembardziej wobec otworzenia dyskusyi przez „Tygodnik Podolski“ w № 40 w poruszonej sprawie.

Zastrzegam się co do jednego: sprawę chwilowej zwyżki ceny na nasiona buraczane ujmować oczywiście należy objektywnie i dlatego też w sprawie tej stać będę na zasadniczym gruncie traktowania jej z punktu widzenia ogólnej polityki gospodarczej, gdyż sprawę anormalnej zwyżki ceny nasion buraczanych uważać należy jako jedno ze zwyklych, nierzadko napotykanych zjawisk w naszem życiu gospodarczem.

Nie mogę więc zgodzić się na lamentująco-ubolewający charakter artykułu „Tygod. Podol.“, gdyż taka forma w kwestyach natury gospodarczej, aczkolwiek może podobać się bezpośrednio garstce zainteresowanych osób, lecz gwoli bezstronności i rzeczowości traktowania przedmiotu, wśród szerszego ogółu znaleść uznania nie może.

Silne bardzo w swej zewnętrznej szacie użytę w omawianym artykule wyrażenia jak: „wyzysk“, „eksploatacya“ spotyka się... ale w teatralnych sztukach, lub też w agitatorskich gazetach robotniczych, gdzie oblicza się tylko na efekt w celu chwilowego podrażnienia nerwów słuchaczów i czytelników.

Tyle, co do ogólnego wrażenia, otrzymanego po przeczytaniu omawianego artykułu. Przystąpmy teraz do szczegółowego jego rozbioru. Już na samym wstępie widać fałszywe argumentowanie, rezultatem czego są naturalnie błędne wnioski. Wprawdzie na zwyżkę może wpływać i wpłynął gorszy urodzaj w innych częściach Europy, nie w tym jednakże stopniu, jak zaznaczono w omawianym artykule. W czem innem więc należy szukać powodu sztucznie wyśrubowanej ceny. Zastępy pośredników, komisyonerów i t. p. osobników gotowe są zawsze w celu większego zarobku procentowego, wpływać przez rozsiewanie fałszywych wieści na jeszcze większe sztuczne podniesienie ceny każdego produktu, nadającego się do spekulacyi. I dzieje się to, co na giełdzie zwą „grą na zwyżkę“.

Celowem będzie na tem miejscu przypomnięć, że na podniesienie ceny wszelakiego produktu zasadniczo wpływają jeszcze:

1) *gorszy* pod względem *ilościowym* urodzaj, lub

2) *lepszy* — pod względem *jakościowym*.

U nas zaś, jak zaznacza „Tyg. Podol.“, urodzaj jest dobry — tak, że ta okoliczność może wpływać tylko w odwrotnym kierunku, to znaczy na zniżkę anormalnie wyśrubowanej ceny.

Ta jednak chwilowa zwyżka byperbolicznie przedstawiana i podtrzymywana przez zainteresowane osoby, ta „spekulacya giełdowa“ może i da niejednemu możność zarobienia większej sumy (zupełnie jak na giełdzie), ale musi się w końcu w ujemny sposób odbić na szerszych masach i na przemyśle. Ale z jakiej racyi? Czyż dlatego nasz przemysł i szersze masy mają u nas ucierpieć, że mamy dobry urodzaj, aby tylko zapełnić kieszenie nielicznej garstki społeczeństwa, spekulującej na nieurodzaj innych państw? Bo nikt chyba mi nie zaprzeczy, że orgia spekulacyjna pośredników, komisyonerów musi odbić się najwięcej na kieszeni najbiedniejszych klas naszego społeczeństwa, a wogóle na konsumencie. Bo jeżeli koszt surowego produktu, z którego z czasem mamy otrzymać cukier, ten niezbędny artykuł codziennej potrzeby, ma sześciokrotnie w cenie się podnieść, to i sam cukier — gdyż cukrownie z kieszeni swej dokładać nie będą i nie mogą— zdrożeje w odpowiednim stosunku i w końcu ofiarą padnie konsument. I wszystko to ma stać się, powtarzam, aby chwilową chęć zarobku kilkuset spekulujących jednostek zaspokoić, które, jak chce „Tyg. Podol.“ mają solidarnie wystąpić, aby wywalczyć sobie te zarobki, które mogą je ominąć, a na które żaden rolnik, ani też spekulujący pośrednik, lub handlujący nasieniem trzy miesiące temu nie liczył — bo i liczyć nie mógł. A więc dowiedzieliśmy się czegoś nowego z dziedziny teoryi nauk gospodarczych: nieosiągnięcie dóbr, na które się wcale nie liczyło, nazywać mamy stratą, a o jednostkach, których to dotyczy, pisze się publicznie, że są wyzyskiwane.

Do udziału w zyskach, jakie mogą poszczególne jednostki osiągnąć drogą spekulacyi, ma ten tylko prawo, kto jest narażony na ryzyko w odpowiednim do zysku stopniu. Ale czyż w danym wypadku sprawa tak się przedstawia? Bynajmniej. W latach urodzajnych, kiedy nadmierna ilość nasion była dostarczana na rynek, producenci-rolnicy zabezpieczeni byli przez kontrakty. Zniżka cen rynkowych na nasiona buraczane ich nie dotyczyła i nie obchodziła. Nad firmami nasiennemi, solidnie dotrzymującemi swych zobowiązań kontraktowych nikt łez nie wylewał i firmy te musiały godzić się z losem, bo solidnym firmom handlowym nawet przez myśl nie przeszło robić szykany swoim dostawcom. Mówić w wieku XX, w wieku wolnej konkurencyi, o krzywdzie i eksploatacyi, w wypadkach, kiedy dwie niezależne jednostki prawne zawierają dowolną tranzakcyę na szereg lat, celem zabezpieczenia sobie na dłuższy przeciąg czasu zbytu i dostawy — jest wprost śmieszne. Że producenci nasion buraczanych, związani kontraktami, nie mają możności przyjęcia udziału, — a właściwie nie powinni tego uczynić — w chwilowej spekulacyi wypływa:

1) z prawnego punktu widzenia;

2) z ekonomicznego ponieważ producentowi-rolnikowi, obliczającemu swe szanse na dłuższą metę, nie wolno ryzykować i przyjmować udziału w spekulacyi. Producent-rolnik powinien starać się o zbyt zapewniony przez szereg lat. Wiele przykładów zna zapewne każdy z Sz. czytelników, opłakanych skutków przyjmowania udziału w spekulacyi przez rolników. Bo o takim ułożeniu stosunków handlowych, aby jedna tylko strona (rolnicy) była zabezpieczoną od strat w latach wielkiego urodzaju, powodującego zniżkę ceny, i jednocześnie wolną była od zobowiązań, kiedy cena produktu w ten lub inny sposób podnosi się, nikt nietylko nie mógł marzyć, lecz i na przyszłość niech się nie łudzi, aby w tak nieetyczny sposób mogły unormować się wzajemne stosunki handlowe. Co zaś do milionowych zarobków solidnych handlowych firm nasiennych to jedynie brak znajomości wewnętrznej organizacyi i handlu nasionami buraczanemi mógł podyktować podobne twierdzenie. Kto choć w małym stopniu stykał się z tą dziedziną handlu wie, że dlatego właśnie firmy nasienne zawierają długoletnie umowy z rolnikami, że są związane długoletnimi kontraktami z odbiorcami swymi t. j. cukrowniami. Cukrownie zaś ze swej strony muszą przestrzegać tego punktu umowy, gdyż jako producenci, powinny dążyć do otrzymywania surowych produktów możliwie stale po tej samej cenie. Gdyby cukrownie tak nie postępowały, to wygórowana cena takiego produktu jak cukier, która i tak stale podlega fluktuacyi — mogłaby przy odpowiedniej spekulacyi dostawców buraczanych doprowadzić do poważnych kryzysów w tej gałęzi przemysłu. Zapytuję więc, gdzie te milionowe zarobki firm handlujących nasionami buraczanemi, których interesy są i muszą nadal być oparte na możliwie stałych i trwałych podstawach. Nie bierzemy tu w rachubę pośredników, komisyonerów i t. p., we własnym interesie sztucznie podnoszących cenę nasion, którzy dziś handlują i robią spekulacyę na nasionach, a jutro na drzewie i t. p. podatnych do spekulacyi produktach. Odnośnie do poszczególnych paragrafów i rygorów zamieszczonych w kontraktach, obopólnie obowiązujących rolników-producentów i firmy handlujące nasionami — to trzebaby obie strony wysłuchać. Co do mnie to mogę tylko sceptycznie odnieść się do podanych informacyi i zaznaczyć, że plantatorowie zapewne umieją czytać i wiedzą co podpisują i gdyby kilka lat temu, kiedy kontrakty były zawierane, podane warunki nie odpowiadały im, to obywatele ziemscy nie podpisaliby takowych. Mieli więc plantatorzy drogę otwartą. Mogli nie zawierać umów i tracić przez szereg lat w nadziei powetowania swych strat w roku takim, jak obecny. Ale widać rozsądniej zapatrywali się oni i taką drogę uznali za ekonomicznie szkodliwą dla rolnika, skoro wybrali inną i podpisywali kontrakty.

Co do dawania przeciwnych prawu porad, przez zalecanie solidarnego wystąpienia i pogwałcenia dowolnie zawartych umów i robienia szykan, to bije w oczy niekonsekwencya, pomijając już etykę handlową.

Czytamy w artykule: „a zresztą firmy nie kupują dla siebie a są obowiązane dostarczyć nasienia w terminie cukrowniom“.

Co na to powiedzą Sz. czytelnicy?

Jeżeli strajki robotnicze t. j. niedotrzymywanie umowy przez jedną stronę, liczebnie większą, uważane są przez prawo za nielegalne, niedopuszczalne i przez większość społeczeństwa są też potępione, to co należy powiedzieć o propozycyi „Tyg. Podol.“ który, wiedząc, że firmy nasienne są związane z cukrowniami kontraktami, tak, że nadwyżki płaconej nikt firmom nie pokryje zaleca siłą przez szykanowanie w dostawie zniewolić je do ustępstw. Co znaczy twierdzenie, że firmy nasienne miliony zagarną dla siebie, skoro firmy te kopiejki więcej nie mają możności uzyskać od swoich odbiorców, bo gdyby nie to — to cóż szkodziłoby firmom tym, jako kupcom zapłacić drożej? Kupili drożej — drożej sprzedać muszą. Ale w danym wypadku kontrakt—solidnych ludzi i kupców jest obowiązujący. Zalecenie nierobienia kontraktów jest wciąganiem ziemian do udziału w niebezpiecznej, ekonomicznie szkodliwej spekulacyi, jest to propagowaniem interesów pośredników, komisyonerów, ze szkodą dla samego obywatelstwa i samych podwalin obecnej organizacyi handlu nasiennego i sprowadzanie go do rzędu czysto giełdowych interesów szczególnie szkodliwych dla producentów-rolników.

A co stanie się z przemysłem cukrowniczym, jeżeli koszt surowego produktu anormalnie wzrastać będzie? Co zyska ogół t. j. konsument. Prócz straty—nic.

Artykuł omawiany projektuje wreszcie kooperatywę plantatorów. Pozwolę sobie przypomnieć, że kooperatywa ma wtedy racyę bytu, o ile ma na celu obniżenie ceny z a k u p u produktu konsumentowi i to jest jej cechą charakterystyczną. A to, co proponowane jest przez „Tyg. Podol.“, będzie niczem innem—jak czemś w rodzaju trustu plantatorów, t. j. producentów—rolników, garstki niewielkiej społeczeństwa, dążącej do sztucznego śrubowania cen ze szkodą dla przemysłu cukrowniczego i konsumentów. O takich kooperatywach nie myślą ekonomiści i wprost widziałbym, w razie urzeczywistnienia tego projektu, krok do cofnięcia się w tył w dziedzinie naszego życia gospodarczego.

„Wiam“.

Z giełdy cukrowej.

Usposobienie z kryształem dla rynków wewnętrznych słabe, cena z dostawą do 1 stycznia 3 rb. 82½ kop. na stacyach kolei Południowo Zachodnich. Ze świadectwami perskiemi usposobienie nader słabe, wobec bojkotu towarów rosyjskich w Persyi; spadły one do 49 kop. za pud. Z prawami finlandzkiemi spokojnie; notowano je po 62—63 kop. za pud.

Z rafinadą ospale i nader małoczynnie: w Kijowie cena rafinady w głowach za gotówkę 3 rb. 65 kop. 3 rb. 70 kop.; rąbane 4 rb. 90 kop. 5 rb. pud.

Komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała w tygodniu ubiegłym następujące tranzakcye:

1) 100,000 pudów, stacya Potasz po 3 rb. 85 kop, na grudzień—styczeń (Towarzystwo cukrowni „Berezin“—bankowi Rosyjskiemu);

2) 100,000 pudów, stacya Linowice, po 3 rb. 92½ kop., na grudzień — marzec (cukrownia Linowice—bankowi).

Świadectwa cesyjne:

3) 50,000 pudów po 52 kop., na kwiecień — maj (M. Żaks—bankowi Międzynarodowemu);

4) 25,000 pudów po 53⅓ kop., na grudzień—styczeń (bank—J. Gepnerowi);

5) 25,000 pudów po 52½ kop., na grudzień (bank—J. Gepnerowi);

6) 40,000 pudów po 53 kop., na listopad (właściciel cukrowni—J. Gepnerowi);

7) 100,000 pudów po 55 kop, na grudzień—styczeń (hr. Branicka—Zaksowi).

Prawa konwencyjne:

8) 12,000 pudów po 57¼ kop. (dom handlowy J. Charytonienko —bankowi Zjednoczonemu).

E. BLAND. 2)

W ciemności.

— Tak, niema go tu, ale nie nawraca on żadnych ludożerców, bo nie żyje.

— Co? umarł?

— Tak. Nie jest to powszechnie wiadome, ale tak jest.

— Z czegóż umarł? — spytałem, aby coś powiedzieć, bo sam fakt, że nie żył, był dla mnie wystarczający.

— Wiesz jak zawsze był wścibskim i nieznośnym. Zawsze o wszystkiem wiedział. Otóż poróżnił mnie z pewną osobą—nagadał jej różnych kłamstw o mnie.

— Kłamstw?

— No nie, właściwie nie kłamstw; rzecz sama była prawdziwą, ale przedstawił ją w taki sposób że zrobiła się kłamstwem — ty wiesz.

Skinąłem głową.

— No, i wskutek tego dała mi odprawę. Potem umarła. Nawet jej widzieć nie mogłem, zanim—o mój Boże!

Ale poszedłem na pogrzeb. I on na nim był. Jego zaprosili.

Potem powróciłem do siebie, i siedziałem rozmyślając.

A on przyszedł.

— To do niego podobne. Bestya! Mam nadzieję, że go wyrzuciłeś za drzwi?

— Nie, nie wyrzuciłem. Wysłuchałem tego co mi miał do powiedzenia. Oznajmił mi, że jak najlepiej się stało. Nawet nie wiedział tego, co jej nagadał. Domyślił się tylko. Dobrze się domyślił, przeklęty—tak jak ongi w szkole —pamiętasz? Jakim on prawem się domyślał? Ale twierdził, że dobrze się stało, ponieważ w mojej rodzinie jest dziedziczne szaleństwo. I tego się dowiedział.

— A czy tak jest rzeczywiście.

— Jeśli tak, to o tem nie wiedziałem. Otóż dlatego dobrze się stało.

Wówczas ja mu odpowiedziałem:

— „Nie było dotąd szaleństwa w mojej rodzinie, ale obecnie jest“.

I chwyciłem go za gardło. Nie wiem czy miałem zamiar go zabić. Powinien byłem go mieć. W każdym razie zabiłem go. Co ty powiedziałeś?

Nie odezwałem się wcale. Nie łatwo na razie coś wymyślić, gdy się usłyszy podobne wyznanie.

— Gdy go nareszcie puściłem—a tak trudno było oderwać od niego ręce, jak od galwanicznej bateryi—upadł na dywan przed kominkiem i spostrzegłem, że nie żyje.

— Jakim sposobem odkrywają morderców?

— Muszą być czasami nieostrożni. Tracą głowę — odparłem.

— Ja głowy nie straciłem. Nigdy spokojniejszym się nie czułem. Usiadłem w fotelu i, przypatrując mu się, wszystko obmyśliłem. Miał wyjeżdżać do tych wysp—o tem wiedziałem. Z wszystkimi się już pożegnał; sam mi to powiedział. Krwi nigdzie nie było. Podróżować miał pod cudzym nazwiskiem, aby się pozbyć reporterów i interviewów. Nikt więc nie mógł się domyśleć, że brakujący pasażer to właśnie sir George Visger, baronet. Wszystko to było jasnem. A jak nie wiesz, gdzie jest ciało, to nic nie wiesz. Nawet jeślibyś powtórzył wszystko, co ci opowiedziałem, gdybyś mógł tego dowieść — chociaż nie możesz — to któż może stwierdzić, że nie były to majaczenia chorego umysłu? Uważasz?

Uważałem, rozumiałem i żal mi go było bardzo. Nie wierzyłem też, ażeby zamordować miał Visgera. Nie był to rodzaj człowieka, któryby do tego był zdolny.

— Tak, mój drogi—odrzekłem mu więc.— Rozumiem. A teraz coś ci powiem. Spakujmy manatki i jedźmy razem w świat i zapomnijmy o tej bestyi.

Jemu oczy się zaświeciły.

— Widzę, że naprawdę mnie zrozumiałeś. Nie odwracasz się odemnie ze wstydem. Żałuję, żem ci tego wcześniej nie powiedział— wiesz —wtedy, kiedy to mnie zastałeś pakującego się. Teraz już za późno.

— Za późno? Ani trochę. No, zbieraj się, a dziś wieczorem ruszamy—gdzie oczy poniosą, w nieznane krainy.

— Tam to właśnie wybieram się, a ty poczekaj, bo jak się dowiesz dalszego ciągu, to odpadnie ci ochota do puszczania się ze mną w nieznane kraje.

— Przecież już mi wszystko opowiedziałeś—rzekłem. Im dłużej się zastanawiałem, tem mniej temu wierzyłem.

— Nie, to jeszcze nie wszystko. Dotąd opowiedziałem ci tylko, co j e m u się zdarzyło, a teraz swoje dzieje ci opowiem. Czy mówiłem ci, jakie były ostatnie jego słowa? W chwili, gdy go za gardło brałem, a raczej gdy rękę podnosiłem, zawołał: „Daj spokój. Nigdy nie pozbędziesz się ciała. Zresztą gniew jest ciężkim grzechem“. Wiesz, jaki on miał sposób mówienia? Jak kazanie, co dęba stanęło na tylnych nogach. Później więc zacząłem rozmyślać o tych jego słowach, ale dopiero po roku, bo potrafiłem pozbyć się jego ciała bardzo dobrze. Siedziałem wówczas na fotelu przy kominku i przypomniałem sobie, że to już blizko rok chyba minął od jego śmierci. Wyjąłem więc z kieszeni kalendarzyk i podszedłem do okna, aby przekonać się co do daty. Zmrok już bowiem zapadał—rzeczywiście była to akuratnie rocznica jego śmierci. Słowa jego przyszły mi w tejże chwili na myśl i głośno zawołałem: „No, nie trudno mi było pozbyć się t w e g o ciała, ty bestyo“. Wtem spojrzałem na dywan przed kominkiem i—ach!—krzyknął nagle i bardzo głośno — nie mogę ci tego powiedzieć, nie mogę.

Służący mój drzwi otworzył; obojętną miną maskował widocznie ciekawość.

— Pan mnie wołał?—zapytał.

— Tak—skłamałem—zaniesiesz ten list do banku i zaczekasz na odpowiedź.

Gdyśmy się jego pozbyli Haldane zagadnął.

— Gdzie to ja byłem?

— Mówiłeś mi o tem, co zobaczyłeś po zaglądnięciu do kalendarza. Co to było?

— Nie wielka rzecz — odparł z cichym śmiechem—niewielka. Oto on tam leżał na dywanie. Człowiek, którego przed rokiem zabiłem. Nie probój mi tego tłómaczyć, bo się rozgniewam. Drzwi były zamknięte. Okna były zamknięte. Przed minutą nie było go tam, a teraz był. Oto wszystko.

Halucynacya była pierwszym wyrazem, który mi na myśl wpadł.

— I ja tak pomyślałem — rzekł Haldane tryumfująco.—Ale—dotykałem go. Był zupełnie rzeczywisty. Ciężki i twardszy, aniżeli żywy człowiek; coś jak posąg z marmuru wykuty, a ubrany w granatowy garnitur.

— Są i halucynacye dotyku — zauważyłem.

— I mnie to na myśl przyszło — ciągnął Haldane dalej z jeszcze większym tryumfem — ale są granice, wiesz—są granice. Pomyślałem więc, że może go kto wyjął i tu położył, żeby mnie nastraszyć. Poszedłem więc do miejsca, w którem go ukryłem—i był i tam, tak jak go tam włożyłem. Tylko że to było przed rokiem. Teraz jest ich tam dwóch.

— Mój drogi chłopcze, to poprostu komiczne.

— Nieprawdaż, że to zabawne? I ja tak sądzę. Zwłaszcza, gdy zbudzę się w nocy i przypomnę to sobie. Mam nadzieję, że nie będę w nocy umierać. Jest to jeden z powodów, dla których chcę samobójstwo popełnić. Będę przynajmniej pewnym wówczas, że nie umrę po ciemku.

(D. c. n.).

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**